Wydanie C
4,40 ZŁ W TYM 8% VAT
Nr ISSN 0137-9526 Nr indeksu 348-570
Nakład 19400 Nr 247 (4491)
Piątek 22 października 2021
magazyn

GŁOS SZCZECIŃSKI
DZIENNIK POMORZA

Rozmowa. Mateusz Damięcki: Mój Golden jest jak rozżarzony węgielek strona 14

Lechosław Goździk: Legendarny przywódca

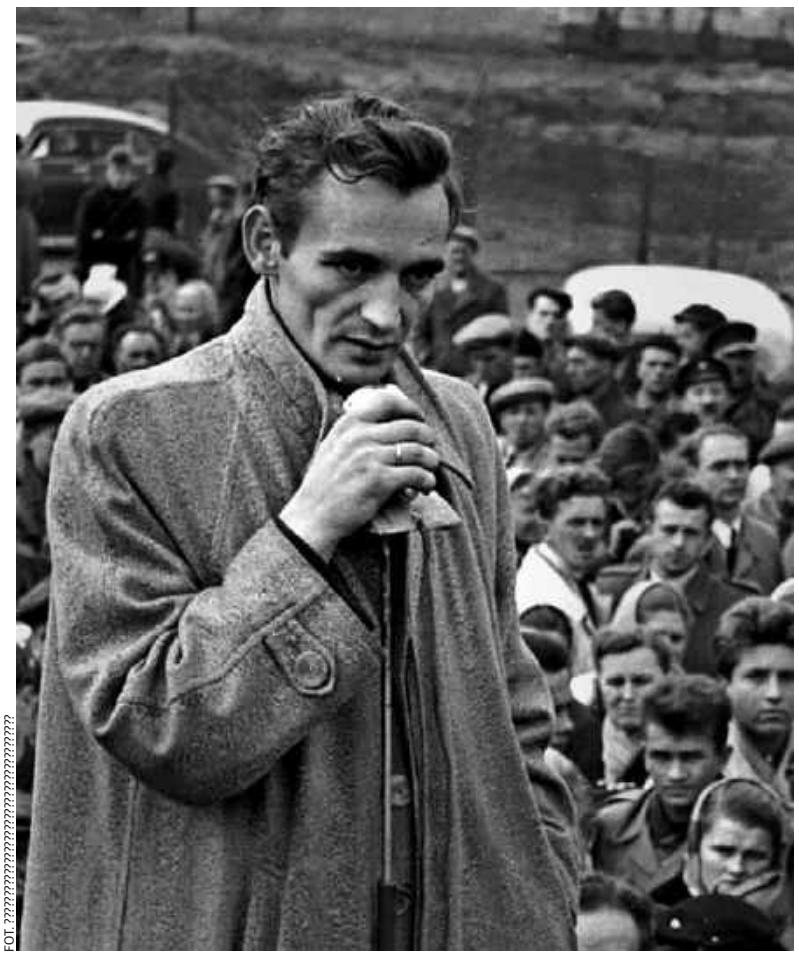

FOT. ??????????????????????????????????

Reportaż. Przywódca polskiego października 1956 roku opuścił Warszawę i wybrał Świnoujście strona 12

Rozmowa
Bruce Liu wygrał Konkurs Chopinowski. W tym roku poziom - zdaniem obserwatorów - był niesamowity

strony 18-19

Szczecin. Dopiero wczoraj rano strażakom udało się zlokalizować źródło pożaru, który wybuchł w środę na terenie zakładu przetwórstwa opon na Skolwinie strona 2

REKLAMA 0010264039
ZAKŁAD POGRZEBOWY
tel. 506 28 88 28
ul. Kordeckiego 15, Szczecin
HERMES ZAKŁAD POGRZEBOWY
hermes.szczecin.pl
GRATIS: PRZEWÓZ Z DOMU
LEKARZ | OPRAWA MUZYCZNA

eprasa.pl e569c36c11

Co było przyczyną pożaru w zakładzie przetwórstwa opon

Szczecin

Dopiero wczoraj o poranku strażakom udało się zlokalizować źródło pożaru na terenie zakładu przetwórstwa opon na Skolwinie. Ogień pojawił się w środę około godz. 17. Kontrole nie wykazały zanieczyszczenia powietrza. Teraz do pracy przystąpili specjaliści, którzy mają wyjaśnić przyczynę zdarzenia.

FOT. PAWEŁ PALICA

W zabytkowym budynku byłej papierni działał firma zajmująca się przetwórstwem starych opon

Pożar na terenie byłej papierni na Skolwinie wybuchł w środę około godziny 17. W kulminacyjnym momencie na miejscu pracowało ponad sześćdziesięciu strażaków ze Szczecina i Polic. Działania trwały przez całą noc i dopiero w godzinach porannych udało się odnaleźć źródło ognia.

- Prace na miejscu zdarzenia dobiegają już końca, trwa uzupełnianie środków gaśniczych i powrót do remizy - informuje w czwartkowe popołudnie mł.asp. Przemysław Majer, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Straży Pożarnej w Szczecinie.

- Jakość powietrza w normie - tak w komunikacie informuje rzecznik prasowy wojewody. Silny wiatr pomógł w rozrzedzeniu chmury dymu, która mogła zaszkodzić okolicznym mieszkańcom.

Trwa ustalanie przyczyny pożaru.

- Jest jeszcze mnóstwo czynności do wykonania. Czekamy na opinię biegłego - informuje Paweł Pankau, oficer prasowy KMP.

Jeszcze nie wiadomo, czy pożar spowodowany był podpaleniem, czy też nieszczęśliwym wypadkiem. Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska rozpoczął kontrolę w spółce prowadzącej zakład pirolizacji opon. Nieznana jest dalsza przyszłość spółki i jej pracowników, gdyż przedstawiciele firmy odmówili rozmowy z nami.

Nikt nie ucierpiał bezpośrednio w pożarze. Pogotowie zabrało jednego mężczyznę z podejrzeniem zatrucia, jednak według doniesień straży pożarnej, nie była to osoba z bezpośredniego otoczenia pożaru, lecz przebywająca w okolicy. **Łukasz Czerwiński**

ZDJĘCIE DNIA

FOT. SEBASTIAN WOŁOSZ

Uroczyste obchody trzydziestolecia szczecińskiej straży miejskiej

Równo trzydzieści lat temu, zarządzeniem prezydenta miasta, powołana została w Szczecinie straż miejska. Po wielu zmianach ustawowych, formacja do dziś strzeże porządku na ulicach miasta.
W czwartek odbyła się msza święta w intencji pracowników straży miejskiej, a w południe na placu przy komendzie, miał miejsce uroczysty apel. Niesprzyjająca aura wpłynęła na szybki przebieg uroczystości, na których odbyło się ślubowanie nowych funkcjonariuszy. Prezydent Piotr Krzystek odznaczył również zasłużonych strażników miejskich. Straż miejska od lat zapobiega popełnianiu przestępstw, poprzez interwencje nawet przy najmniejszych wykroczeniach. Strażnicy nie mają tak szerokich kompetencji i uprawnień jak policjanci, jednak często podejmują wspólne działania. **(JASZ)**

Jutro u nas

Temat dnia - opieka

Nie przeszkadzaj dziecku dorosnąć. Naucz je samodzielności

Gwiazda

Janusz Gajos - aktor

Czwórka to niewątpliwie jego liczba. Przyniosła mu szczęście

Kuchnia

Przepisy na...

Pyszne dania, z niezwykle zdrową, w każdej postaci, kapustą

LOTTO

21.10.2021 r., godz. 21.50
Multi Multi: 3, 5, 7, 9, 10, 13, 15, 18, 22, 29, 31, 34, 36, 42, 47, 50, 54, 58, 66, 74 Plus 13
Ekstra Pensja: 1, 4, 5, 14, 33 +4
Ekstra Premia: 2, 3, 8, 28, 30 +2
Mini Lotto: 12, 17, 18, 20, 36
Kaskada: 3, 5, 6, 7, 8, 14, 15, 16, 17, 20, 21, 22
Super Szansa: 6, 2, 1, 8, 3, 7, 9

22.10.2021 r., godz. 14
Multi Multi: 8, 9, 10, 11, 14, 16, 19, 20, 25, 26, 27, 44, 47, 54, 55, 56, 65, 66, 77, 78 Plus 27
Kaskada: 1, 2, 4, 7, 8, 9, 11, 13, 14, 20, 21, 23
Super Szansa: 5, 2, 1, 6, 7, 0, 7

WALUTY Z 21.10.2021

USD	3,9449	(+)
EUR	4,5930	(+)
CHF	4,2899	(+)
GBP	5,4461	(+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj
7°C
3°C
Barometr **1001 hPa**
Wiatr **80 km/h**
Uwaga **sztorm na Bałtyku**

Sobota
10°C
2°C
Barometr **1009 hPa**
Wiatr **20 km/h**
Uwaga **możliwy deszcz**

Niedziela
10°C
1°C
Barometr **1012 hPa**
Wiatr **15 km/h**
Uwaga **oranne przymrozki**

Opóźniona budowa wielkiego ronda na Prawobrzeżu

Szczecin
Marek Jaszczyński
marek.jaszczynski@polskapress.pl

To najnowsze wieści z placu budowy ulic Mącznej, Walecznych i Pszennej. Wykonawca prac przyznaje, że ilość kolizji z różnymi sieciami powoduje spore opóźnienia.

Wykonawca, firma Ben-Bruk Sp. z o.o. miał na swoje prace czas do końca roku. Już wiadomo, że termin nie zostanie dotrzymany.

- Do tej pory na wykonano część robót drogowych, elektrycznych i wodnokanalizacyjnych. Z powodu napotykanych licznych kolizji z różnymi sieciami prace nie były prowadzone pełnym frontem. Między innymi istniejąca sieć gazowa nie przebiegała na takich głębokościach, jak zostało to naniesione na mapach do celów projektowych. Z tych powodów część elementów projektu wymagała uzgodnień, korekty, a to z kolei, czasu - informuje Hanna Pieczyńska, rzecznik prasowy Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego.

Po przebudowie ulic pojawi się rondo, a co za tym idzie poprawę bezpieczeństwa i swobody włączania się do ruchu, a także podwyższenie przepustowości dla relacji podporządkowanych wlotu ulicy Mącznej. Ważne jest także uspokojenie i poprawa bezpieczeństwa ruchu w ciągu ulic Walecznych - Pszenna. Koszt prac to 4 104 312,22 zł brutto.

0010311378

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Naszego Pracownika
Pani

Renaty Sobiesiak-Walczak

Łącząc się w żałobie z
Rodziną i Bliskimi

składamy wyrazy szczerego współczucia
Zarząd i Pracownicy Krajowej Spółki Cukrowej S.A.

Prenumerata Zadzwoń!
94 340 11 14
prenumerata.gdp@polskapress.pl
prenumerata.gs24.pl

AUTOPROMOCJA
GŁOS SZCZECIŃSKI
Weekend tuż-tuż.
Kup magazynowe wydanie gazety

eprasa.pl e569c36c11

Elektromobilność to czyste powietrze i likwidacja hałasu

Potrzeba szybkiego rozwoju elektromobilności w Polsce nie wynika z mody na samochody elektryczne. Pojazdy zeroemisyjne mogą pomóc rozwiązać kluczowe problemy środowiskowe dużych i mniejszych aglomeracji: złego stanu powietrza oraz hałasu.

Rozwój elektromobilności nabrał tempa, gdyż zdrowie i poprawa warunków życia Polaków stanowią priorytety programu „Polski Ład". Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW), oprócz prowadzenia działań edukacyjnych, wspiera finansowo ekologiczny transport zarówno prywatny, jak i publiczny: udziela dopłat do zakupu aut elektrycznych, przekazuje samorządom dotacje i pożyczki na wymianę floty autobusowej oraz budowy stacji ładowania.

„Niewątpliwą korzyścią z rozwoju elektromobilności jest redukcja emisji szkodliwych substancji pochodzących ze spalin samochodów oraz zmniejszenie hałasu poprzez niemal bezgłośne silniki elektryczne montowane w pojazdach. Już dzisiaj największym hubem produkcyjnym szeroko rozumianej elektromobilności w Europie jest Polska. Wystarczy wspomnieć, że jesteśmy największym producentem baterii litowo-jonowych, a co drugi autobus elektryczny pochodzi z Polski" – podkreśla minister klimatu i środowiska Michał Kurtyka.

Wsparcie na czterech płaszczyznach

– Transport odpowiada za około 15 proc. emisji gazów cieplarnianych, a najmniej ekologiczny jest transport drogowy. Ponadto, z rur wydechowych samochodów spalinowych emitowane są substancje tak samo groźne dla zdrowia, jak pyły pochodzące z kominów domów ogrzewanych tzw. kopciuchami. Już dziś pojazdy elektryczne zapewniają transport bez smogu i hałasu, a w połączeniu z odnawialnymi źródłami energii również redukcję emisji gazów cieplarnianych – mówi wiceprezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Artur Lorkowski.

Jako główna instytucja finansująca ochronę klimatu i środowiska w Polsce NFOŚiGW w szczególności wspiera przedsięwzięcia ponadregionalne, o kluczowym znaczeniu dla poprawy poziomu życia Polaków. Zaliczają się do nich między innymi inicjatywy i działania na rzecz poprawy jakości powietrza poprzez rozwój elektromobilności. Rolą Narodowego Funduszu jest finansowa pomoc w rozwoju i upowszechnianiu ekologicznego „zielonego" transportu oraz budowanie świadomości społecznej w tym zakresie.

Jak podkreśla wiceprezes NFOŚiGW Artur Lorkowski, priorytetem dla Narodowego Funduszu jest równomierne stymulowanie rozwoju transportu zeroemisyjnego w całym kraju – na terenie wszystkich gmin, miast i powiatów, bez względu na ich wielkość czy zamożność. Swoje wsparcie NFOŚiGW koncentruje w czterech obszarach: dopłaty do zakupu zeroemisyjnych autobusów dla transportu publicznego, dopłaty do zakupu/leasingu zeroemisyjnych pojazdów przez rodziny i firmy, dopłaty do budowy ogólnodostępnej infrastruktury ładowania/tankowania zeroemisyjnych pojazdów oraz edukacja w zakresie rozwoju elektromobilności.

„Zielony Transport Publiczny"

Program priorytetowy NFOŚiGW pod nazwą „Zielony Transport Publiczny" to zaprojektowany na najbliższe lata instrument finansowania transformacji transportu publicznego w Polsce. Celem jest dofinansowanie przedsięwzięć, które pozwolą obniżyć wykorzystanie w transporcie zbiorowym energii i paliw emisyjnych, a także uporać się ze zjawiskiem wykluczenia komunikacyjnego, dotkliwego zwłaszcza w mniejszych miejscowościach.

– Program „Zielony Transport Publiczny" powstał przede wszystkim z myślą o wsparciu miast mniejszych i tracących funkcje społeczno-gospodarcze, które borykają się z problemem smogu, jak również samorządów, które chcą

FOT. NFOŚiGW K.KANIA

Wiceprezes NFOŚiGW Artur Lorkowski

eliminować na swoim terenie zjawisko wykluczenia transportowego poprzez rozwój lokalnej, ekologicznej komunikacji zbiorowej. Budżet na realizację tego programu wynosi do 2 mld zł, z czego 1,6 mld zł przeznaczone jest na bezzwrotne, dotacyjne formy dofinansowania – wyjaśnia wiceprezes NFOŚiGW Artur Lorkowski.

Planowane efekty programu to około 760 nowych zeroemisyjnych autobusów w całym kraju oraz poprawa jakości powietrza poprzez zmniejszenie emisji CO_2 co najmniej o 18 416 ton/rok, ograniczenie emisji pyłów o średnicy mniejszej niż 10 mikrometrów (PM10) o 0,052 ton/rok oraz ograniczenie emisji tlenków azotu o 13,611 ton/rok.

„Mój elektryk" – zeroemisyjne samochody

Rozwój elektromobilności w Polsce dotyczy zarówno samochodów wykorzystywanych przez osoby prywatne i rodziny, jak i tych używanych w działalności gospodarczej. Od 12 lipca br. w ramach programu „Mój elektryk" nabywcy samochodów elektrycznych lub napędzanych wodorem do celów prywatnych mogą liczyć na dotację w wysokości 18 750 zł, a w przypadku osób posiadających Kartę Dużej Rodziny (KDR) – 27 000 zł. Progiem jest wartość kupowanego pojazdu – 225 000 zł, przy czym limit ten nie ogranicza osób legitymujących się KDR. Trzeba też wiedzieć, że z dofinansowania nie można skorzystać, nabywając pojazd o napędzie hybrydowym.

Procedura ubiegania się o dotację jest bardzo prosta – wszystko odbywa się przy tym drogą elektroniczną. Po zakupie pojazdu trzeba założyć konto na dedykowanej temu celowi stronie internetowej (www.gwd.nfosigw.gov.pl), a następnie wypełnić i wysłać drogą elektroniczną wniosek o dofinansowanie. Po pozytywnej weryfikacji dokumentów przez NFOŚiGW nastąpi automatyczne zawarcie umowy o dofinansowanie. Na jej podstawie właścicielowi „elektryka" zostanie wypłacona refundacja w przyznanej kwocie dotacji.

Podobny tryb przewidziano dla naboru do programu „Mój elektryk" w odniesieniu do zeroemisyjnych pojazdów nabywanych przez przedsiębiorców i instytucje. W tym przypadku, poza firmami prowadzącymi działalność gospodarczą, beneficjentami mogą być również samorządy, jednostki sektora finansów publicznych, instytuty badawcze, stowarzyszenia, fundacje, spółdzielnie, rolnicy indywidualni, Kościoły i inne związki wyznaniowe oraz organizacje religijne. Dotowany będzie nie tylko zakup, lecz przede wszystkim leasing pojazdów jako najpopularniejsza forma finansowania aut przez biznes. Przedmiotem dofinansowania mogą być samochody o zeroemisyjnym napędzie – zarówno osobowe, jak i dostawcze. Dla aut osobowych obowiązuje górny limit cenowy w wysokości 225 tys. zł oraz podobne kwoty dotacji: 18 750 zł lub 27 000 zł, przy czym warunkiem otrzymania tej wyższej dotacji jest deklarowany przebieg roczny pojazdu co najmniej 15 tys. km. Natomiast w przypadku „elektryków" dostawczych dotacja ma być wyższa (w zależności od przebiegu rocznego) – do 50 tys. zł lub nawet do 70 tys. zł. Nie będzie przy tym obowiązywał górny pułap ceny pojazdu.

Warto dodać, że tegoroczny budżet programu „Mój elektryk" wynosi 500 mln zł, ale z możliwością jego zwiększenia do 700 mln zł. Realizacja programu jest przewidziana do końca 2025 r., o ile w związku z dużą liczbą składanych wniosków pieniądze na dotacje nie wyczerpią się wcześniej. Spodziewany efekt programu to dofinansowanie zakupu/leasingu około 17 700 pojazdów zeroemisyjnych.

Ekologiczne ładowanie i „tankowanie"

Warunkiem dynamicznego przyrostu na polskich drogach liczby zeroemisyjnych pojazdów jest szeroki dostęp do infrastruktury ładowania prądem samochodowych baterii oraz tankownia wodorem. Dlatego w NFOŚiGW równolegle przygotowywany jest program priorytetowy „Wsparcie infrastruktury ładowania pojazdów elektrycznych i infrastruktury tankowania wodoru". Jego celem ma być zapewnienie równomiernie rozlokowanych na terenie kraju i łatwo dostępnych urządzeń do szybkiego ładowania. Wsparcie w wysokości 870 mln zł powinno sprawić, że już wkrótce powstanie w Polsce około 17 760 stacji/punktów ładowania samochodów elektrycznych oraz 20 stacji tankowania wodoru. Aby zwiększyć dostępność urządzeń ładujących, preferowana będzie budowa stacji wyższych mocy. Dzięki temu czas ładowania ulegnie skróceniu, a z punktu zasilania auta skorzysta większa liczba użytkowników.

Edukacja: zmiana nawyków, obalanie mitów

Wspieranie finansowe zakupu zeroemisyjnych autobusów i samochodów oraz inwestowanie w towarzyszącą im infrastrukturę musi odbywać się z jednoczesnym zachęcaniem do ich użytkowania przez potencjalnych nabywców: prywatnych konsumentów, firmy, samorządy, inne jednostki sektora publicznego. Dlatego NFOŚiGW zaplanował także zakrojone na szeroką skalę działania edukacyjne. Są one niezbędne, gdyż idea elektromobilności to wciąż jeszcze nowy trend, który wymaga pokazywania korzyści i obalania mitów.

– Liczba tych uprzedzeń i zastrzeżeń pokazuje, jak ważna jest obecnie edukacja społeczeństwa w tym obszarze. Szerokie, powszechne kampanie edukacyjne, w połączeniu z finansowymi instrumentami wsparcia zakupu pojazdów zeroemisyjnych oraz instrumentami wsparcia rozwoju zielonej infrastruktury, pozwolą zbudować solidne fundamenty pod rozwój elektromobilności w Polsce – podsumowuje Artur Lorkowski, wiceprezes NFOŚiGW. Warto wspomnieć, że wspólnie z trzema partnerskimi podmiotami NFOŚiGW uruchamia właśnie cały wachlarz działań marketingowych obejmujących wszystkie rodzaje mediów. Będziemy obalać mity, pokazywać benefity, wyjaśniać wątpliwości dotyczące użytkowania „elektryków". Już dziś zapraszam do śledzenia naszego nowego kanału na YouTube pn. „Jazda z ElektroMaćkiem" oraz obserwowania kolejnych działań w ramach kampanii: „Każda podróż ma znaczenie", „Ekojazda" oraz „Elektromobilność – zielone światło dla klimatu" .

Kampania realizowana w ramach Polskiego Ładu

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

Ministerstwo Klimatu i Środowiska

POLSKI ŁAD

eprasa.pl e569c36c11

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 22.10.2021

Bohater dwóch wojen ma ulicę

Szczecin

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

Gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz będzie patronem ulicy na szczecińskim Skolwinie. Z inicjatywą wystąpili mieszkańcy dzielnicy.

Decyzja radnych była jednomyślna. Wniosek złożyli mieszkańcy. Generał zostanie patronem ulicy sąsiadującej z ulicą Inwalidzką. Mieszkał na Skolwinie w latach 1946-1964. Wcześniej mieszkańcy upamiętnili go wznosząc obelisk z tablicą przy katolickim kościele p.w. Chrystusa Króla, a na budynku przy ul. Stołczyńskiej 28 w Szczecinie wykonali piękny mural poświęcony pamięci swojego sąsiada.

- Dla wielu Szczecinian to postać historyczna, ale w społeczności Skolwina są jeszcze osoby, które pamiętają Generała przechadzającego się w żołnierskim mundurze - napisali mieszkańcy.

Generał walczył w obu wojach światowych. Podczas I wojny światowej po bitwie pod Kaniowem z Niemcami 11 maja 1918 i rozbrojeniu Korpusu dostał się do niewoli niemieckiej, z której uciekł. Podczas II wojny światowej został aresztowany przez NKWD. Więziony był w Stanisławowie, a następnie na Łubiance w Moskwie. Na Łubiance w listopadzie 1940 r. odbył rozmowy z Berią, który proponował mu tworzenie oddziałów wojska polskiego w ZSRR. Na wniosek gen. Władysława Andersa został mianowany dowódcą 5 Wileńskiej Dywizji Piechoty. Od marca 1942 roku był dowódcą wojsk ewakuowanych do Iranu. W grudniu 1945 powrócił do Polski i został przyjęty do Ludowego Wojska Polskiego. ©℗

REKLAMA 0310278947

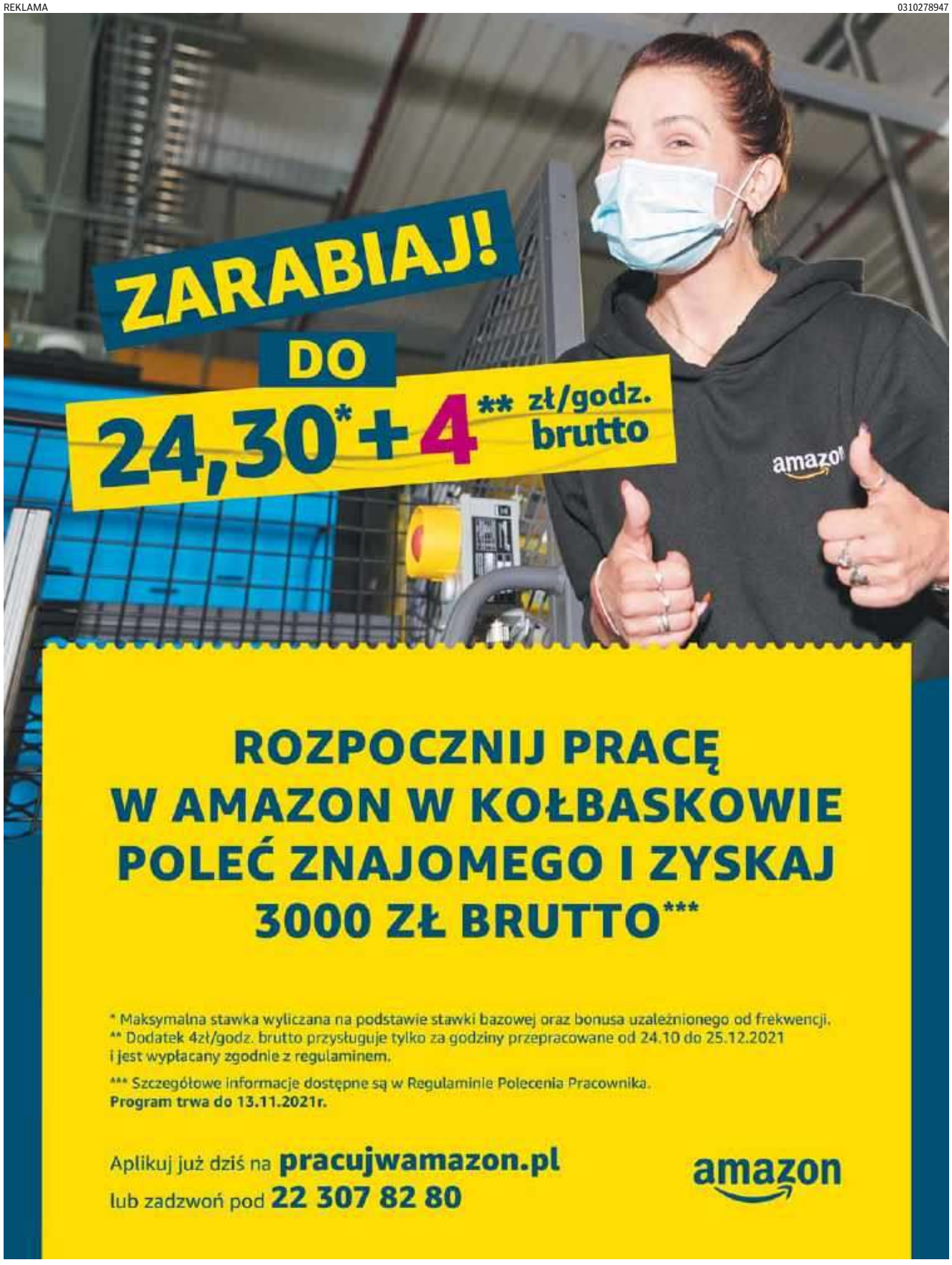

Koniec z odwiedzinami chorych w szpitalu

Szczecin

Łukasz Czerwiński
lukasz.czerwinski@polskapress.pl

Od czwartku do odwołania, zablokowana jest możliwość odwiedzin u pacjentów hospitalizowanych w szpitalu przy ulicy Unii Lubelskiej. W pozostałych szczecińskich szpitalach wizyty wciąż są możliwe, jednak wyłącznie na określonych zasadach.

Decyzję o zamknięciu dla odwiedzających podjął dyrektor Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego Nr 1 im. prof. Tadeusza Sokołowskiego przy Unii Lubelskiej w Szczecinie.

- W związku z dynamiczną sytuacją epidemiologiczną w kraju oraz w naszym województwie, dotyczącą wzrostu zachorowań na COVID-19, w celu uniknięcia narażenia pacjentów hospitalizowanych w szpitalu zachorowaniem na COVID-19, od dnia 21.10.2021 roku wstrzymuję do odwołania odwiedziny u pacjentów hospitalizowanych w szpitalu - czytamy w komunikacie dyrektora na stronie szpitala.

Szpitale przy ulicy Arkońskiej i Powstańców Wielkopolskich wciąż pozwalają na odwiedziny u pacjentów hospitalizowanych.

- Odwiedzający musi być osobą zaszczepioną lub posiadać aktualny i negatywny test na Covid-19. Nie ma możliwości odwiedzin jedynie w przypadku pacjentów z oddziału zakaźnego - informuje Natalia Cistowska, rzecznik prasowy szpitala przy Arkońskiej i w Zdunowie. ©℗

Niemcy nie przywrócą kontroli na granicy z Polską. To bezcelowe

Region

Michał Elmerych
michal.elmerych@polskapress.pl

Z apelem o przywrócenie na jakiś czas kontroli na niemiecko-polskiej granicy zwrócił się do federalnego ministra spraw wewnętrznych Horsta Seehofera szef związków zawodowych niemieckiej policji. Heiko Teggatz uważa, że przywrócenie czasowych kontroli na granicy z Polską mogłoby ograniczyć przemyt do Niemiec imigrantów, zgromadzonych na granicy Polski z Białorusią.

Seehofer stwierdził, że to nie miałoby większego sensu i zamiast tego skierował do patrolowania granicy ośmiuset policjantów.

- Jestem w stanie zrobić więcej, ale zawsze w porozumieniu z rządami Brandenburgii i Polski. Jednak przywrócenie kontroli na granicy z naszym sąsiadem nie jest obecnie brane pod uwagę – mówił Seehofer podczas spotkania z prasą.

Dwa niemieckie miasta już teraz apelują o pomoc. Burmistrzowie Frankfurtu nad Odrą i Guben mówią wprost, że sytuacja jest zła. W miastach pojawia się coraz więcej uchodźców, a mieszkańcy czują się „niekomfortowo". Ich zdaniem wskazane są radykalniejsze działania policji. Także w interesie uchodźców, którzy trafiają do Brandenburgii w stanie skrajnego wyczerpania.

Według informacji niemieckiego MSW na granicy Białorusko-polskiej na przerzut do Niemiec oczekuje około 15 tysięcy osób.

- To wojna hybrydowa i nie wyobrażam sobie, żeby Łukaszenka robił to, co robi bez porozumienia z Moskwą – stwierdził wciąż jeszcze szef MSW. I dodał: - Polska powinna uzyskać wszelkie wsparcie, aby skutecznie wdrażać ochronę granic zewnętrznych w ramach obowiązującego prawa.

Seehofer wystąpił też do polskiego ministra spraw wewnętrznych o wspólne patrole polskiej straży granicznej i niemieckiej policji, także na terytorium Polski. Tak, aby jak najszybciej wyłapywać próby przemytu ludzi i karać przemytników.

Tegoroczny kryzys wywołany jest decyzją przywódcy Białorusi Aleksandra Łukaszenki z końca maja, kiedy zezwolił on na wjazd bez wiz na teren swojego kraju obywatelom Iraku, Syrii, Jemenu, Iranu czy Afganistanu. Kilkanaście dni później uchodźcy zaczęli przekraczać granicę Polski z Niemcami. W okresie od stycznia do lipca zarejestrowano łącznie 26 osób. W sierpniu było już 474, a we wrześniu 1914. Do 11 października, jak podaje policja, są to już 1934 osoby. Według najnowszych danych granicę przekracza ponad sto osób dziennie. To oznacza, że w październiku może ich być ponad trzy tysiące.

eprasa.pl e569c36c11

Immunitet marszałka Tomasza Grodzkiego. Komentarz polityków, prawników i naukowców

Michał Elmerych
michal.elmerych@polskapress.pl

Polityka

Marszałek Senatu Tomasz Grodzki wciąż pozostanie schowany za immunitetem. To uniemożliwia postawienie mu zarzutów przez Prokuraturę Regionalną w Szczecinie, która prowadzi postępowanie w sprawie przyjmowania przez Grodzkiego korzyści majątkowych kiedy pracował jako lekarz.

Kiedy w środowe popołudnie Polska Agencja Prasowa podała informację, że sprawa odebrania immunitetu Grodzkiemu nie będzie miała dalszego biegu w Senacie, polityczny Twitter rozpalił się do czerwoności.

„Samo podejrzenie, że kanclerz Austrii i partia OVP opłacali publikacje przychylnych im sondaży wystarczyło, by Sebastian Kurz ustąpił ze stanowiska. Służby przeszukały jego biura, śledztwo trwa. A u nas? Marszałek Grodzki blokuje uchylenie mu immunitetu i ani myśli o ustąpieniu." - napisał publicysta Piotr Cywiński.

„Po 7 miesiącach ukrywania wniosku o uchylenie immunitetu @profGrodzki przed Senatem B. Borusewicz postanowił o pozostawieniu sprawy bez dalszego biegu. Dwóch senatorów z jednej opcji - w tym Grodzki jako sędzia we własnej sprawie - wzniosło doktrynę Neumanna na nowy poziom" - to z kolei wicemarszałek Senatu z ramienia Prawa i Sprawiedliwości Bogadan Pęk.

Dla przypomnienia doktryna Neumanna w skrócie brzmi tak: póki jesteś w Platformie Obywatelskiej, włos ci z głowy nie spadnie. Kiedy wystąpisz z naszych szeregów, musisz liczyć się z konsekwencjami.

Sprawę komentują też szczecińscy politycy, prawnicy i politolodzy.

- Politycy PO wielokrotnie obiecywali wyjaśnienie sprawy zarzutów korupcyjnych kierowanych wobec marszałka Grodzkiego. Miała być dyskusja w Senacie i odparcie wszystkich zarzutów. Tyle obietnice. W rzeczywistości mamy widoczne dla wszystkich przewlekanie sprawy i nasuwający się wniosek: żadnych wyjaśnień nie będzie. Wniosek dla postronnego obserwatora może być jeden: marszałek Grodzki musi bać się tej dyskusji, a jego argumenty są prawdopodobnie słabe, być może na poziomie „ale to było w gabinecie prywatnym, a nie w szpitalu" — mówi Leszek Dobrzyński poseł Prawa i Sprawiedliwości — Przypomnę tu przypadek byłego szefa CBA Mariusza Kamińskiego, który w 2014 roku stanął przed Sejmem i na tajnym posiedzeniu przedstawił fakty w swej obronie. I mimo że większość w Sejmie miała wtedy koalicja PO-PSL, to posłowie zadecydowali o podtrzymaniu immunitetu Kamińskiego. Marszałek Grodzki tego nie zrobi, gdyż boi się, że przegra - dodaje.

W niewinność marszałka wierzy jego koleżanka Magdalena Kochan, senator Koalicji Obywatelskiej.

- Komisja Spraw Senatorskich i Regulaminowa ma przewodniczącego, do którego mam absolutne zaufanie. Jak sądzę większość Polaków ma, bo to jest pan Sławomir Rybicki, który z bratem pisał 21 postulatów Solidarności w 1980 roku. To jest człowiek, który przestrzega prawa i ma do prawa szacunek, co dziś nie jest takie powszechne. W związku z tym postanowienia, pod którymi on się podpisuje, są dla mnie wiarygodne, uzasadnione, zgodne z prawem i tyle mam w tej kwestii do powiedzenia. Moim zdaniem ta sprawa jest od początku do końca wyjaśniona. Ponieważ pan marszałek Grodzki nie jest pierwszy rok parlamentarzystą, wcześniej był radnym Rady Miejskiej Szczecina, przewodniczącym klubu radnych i cieszył się nieposzlakowaną opinią, z którą ja się utożsamiam. Rozumiem, że w momencie, kiedy został marszałkiem Senatu, zaczął rządzących uwierać. - tak widzi tę sprawę senator Kochan.

Stawia też jeszcze jedną tezę:

- To wszystko naprawdę pachnie politykierstwem, bo na pewno nie polityką, która jest uczciwym i naprawdę fascynującym zajęciem, ale politykierstwem w najgorszym stylu, w związku z czym ja mam swoje zdanie na temat pana profesora senatora, marszałka Tomasza Grodzkiego i ono się nie zmieniło - kończy.

Mecenas Michał Lizak, który staje w sprawach profesor Agnieszki Popieli, uchylił się od odpowiedzi.

- Nie tyle nie chcę, co nie mogę, bo musiałbym ujawnić kulisy sprawy, w której jestem, a ona jest objęta wyłączeniem jawności, a za to jest odpowiedzialność karna. A musiałbym powiedzieć prawdę. Proszę wybaczyć, nie mogę.

Profesor Maciej Drzonek, do całej sprawy ma bardzo krótki komentarz.

- Zawsze jest lepiej, gdy osoba, której są stawiane jakieś zarzuty, ma możliwość obrony. W przypadku parlamentarzystów chroni ich immunitet, dopóki sam się go nie zrzeknie, albo izba nie przegłosuje jego odebrania w konkretnej sprawie, to zarzutów nie można stawiać. Ale nie można też się bronić! Wydaje się, że w interesie osoby, której są stawiane jakiekolwiek zarzuty, jest możliwość obrony. No, chyba że ja czegoś nie rozumiem.

Polska Agencja Prasowa publikuje też oświadczenie Prokuratury Krajowej. Czytamy w nim: „Nierozpoznanie przez Senat kolejnego wniosku, pod identycznym pretekstem braków formalnych, mimo że jego uwagi zostały uwzględnione, świadczy o celowym działaniu, które ma chronić marszałka Tomasza Grodzkiego przed postawieniem mu zarzutu przyjmowania korzyści majątkowych od pacjentów lub ich bliskich, gdy był dyrektorem szpitala w Szczecinie. Tym bardziej, że wnioski prokuratury dotyczące innych parlamentarzystów i kierowane do Sejmu i Senatu w analogicznej formie nie były do tej pory kwestionowane. ©℗

REKLAMA 0610253408

eprasa.pl e569c36c11

AUTOPROMOCJA

WEEKEND TUŻ TUŻ

wydanie z Magazynem

GŁOS SZCZECIŃSKI

REKLAMA 0010287620

INTER GROUP
GRUPA KAPITAŁOWA

Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

*Poszukujemy **w SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:*

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO

(Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:
- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę")**
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc…
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:
- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy **o przesłanie CV na adres:**
rekrutacja@intergroup.pl
lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.

TOZ zaskoczony i zasmucony brakiem podatku od psów

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

Szczecin

Szczecin znosi podatek od psów. Zdaniem miejskich urzędników stał się nieopłacalny. Sprawa wywołała długą dyskusję wśród radnych i zaskoczenie Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

FOT. STOCK

Sytuacja jest trudna, ale wierzymy, że uda się coś wymyślić- mówią przedstawiciele Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami

Obecnie opłata za pasa wynosi 50 zł rocznie. Ale większość właścicieli jest z niej zwolniona (m.in. osoby powyżej 65 r. życia, posiadacze psów wysterylizowanych, wykastrowanych oraz przygarniętych ze schroniska). Podatek przynosił do budżetu ok. 60 tys. zł rocznie, ale 20 tys. zł pochłaniały koszty inkasa.

- W zestawieniu z kosztami pracy pracowników organu podatkowego, powoduje to, że pobór opłaty jest praktycznie nieefektywny ekonomicznie w jej obecnej wysokości - wyjaśniała Anna Szotkowska zastępca prezydenta Szczecina.

Opłaty zaniechały już m.in. Warszawa, Poznań, Bydgoszcz, Łódź, Wrocław, Katowice.

Zdaniem radnego Roberta Stankiewicza, zniesienie podatku spowoduje bałagan i brud w mieście

- Piesek poprawia nastrój, jest antydepresantem, ale to on jest dla człowieka, a nie odwrotnie. W mieście będzie coraz więcej psów, szczególnie w centrum. Nikt nie będzie miał na tym kontroli. Eleganckie ścieżki są wydeptane przez właścicieli, których psy wiadomo, co tam robią. Pieski zawładną terenami rekreacyjnymi. Kto zapanuje nad niekontrolowanymi poślizgami - mówił.

- Ja wierzę w mieszkańców Szczecina, bo nie wszyscy nie sprzątają po swoich psach - mówiła Urszula Pańka.

Ostatecznie za zniesieniem podatku było 29 radnych. Jeden był przeciw.

Obrotem sprawy jest zaskoczone Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, które prowadzi m.in. przychodnię dla psów i kotów, także bezpańskich. Z opłaty w ramach inkasa otrzymywali rocznie ok. 20 tys. zł. Zdaniem Karoliny Winter-Zielińskiej, szefowej TOZ-u w Szczecinie taka kwota jest duża, ale i interwencji jest bardzo dużo.

- O zniesieniu podatku dowiedziałam się przeglądając Facebooka. Niestety nie było żadnych rozmów, nikt nas nie pytał o opinię. Dochody z inkasa były przeznaczane na bieżącą działalność przychodni. Umowa z miastem na leczenie kotów została zrealizowana w kilka miesięcy. W pozostałym czasie finansujemy działalność z takich dochodów jak właśnie inkaso. Mieszkańcy cały czas przynoszą do nas wolnożyjące koty. W lipcu było prawie 700 bezpłatnych wizyt, w tym 400 rozliczonych z miastem. ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY 0010303572

Sprzedam biznes – jakie korzyści daje profesjonalne wsparcie firmy doradczej w procesie sprzedaży firmy?

RSM

Od momentu, w którym podejmujesz decyzję o sprzedaży biznesu, do chwili zakończenia transakcji dzieli Cię wiele miesięcy. Ten okres może być dla Ciebie nerwowy i wyczerpujący, ale skorzystanie z profesjonalnego wsparcia pomoże ten proces ułatwić, pozwoli uniknąć błędów, a przede wszystkim zaowocuje znaczną korzyścią finansową. Na co zwrócić szczególną uwagę?

Krzysztof Ciesielski
M&A and Corporate Advisory Director

W pierwszym etapie procesu, czyli przygotowaniu firmy do sprzedaży, warto skoncentrować się na opracowaniu właściwej strategii. Jak mówi Krzysztof Ciesielski, M A and Corporate Advisory Director w RSM Poland: – Z przygotowaniem firmy do sprzedaży jest trochę tak, jak dawniej było z wydaniem panny za mąż. Firmę należy odpowiednio przygotować do takiego procesu. Najlepiej zacząć się organizować jeszcze zanim ruszą prace stricte związane z samą sprzedażą, czyli popracować nad przychodami, rentownością, czy „posprzątać" sprawy, na które do tej pory nie było czasu. Mowa tutaj choćby o zalegających zapasach czy wyjęciu z majątku „prywatnych" składników majątkowych znajdujących się w księgach przedsiębiorstwa. Należy również przemyśleć, do kogo będziemy kierować naszą propozycję.

Powinniśmy określić, czy najlepszym kupującym dla nas będzie inwestor finansowy, branżowy czy może strategiczny. Zastanówmy się, w jaki sposób najlepiej będzie przeprowadzić transakcję – czy będzie to działanie na prawach własności np. udziałach, a może na składnikach majątku, czyli aktywach.

Nie bez znaczenia w tym wszystkim jest również cena, jaką chcemy uzyskać ze sprzedaży. Najlepiej jest posiadać jej kalkulację sporządzoną przez kogoś z zewnątrz. Kogoś, kto oceni przedsiębiorstwo niezależnym okiem, wyłączając właścicielski sentyment, który nierzadko zbyt optymistycznie przeszacowuje odczucia w tej kwestii.

Cena powinna być rynkowa i sprawiedliwa dla obu stron transakcji. Pamiętajmy również o tym, że sprzedaż niesie za sobą skutki podatkowe, a do tych naprawdę warto jest się dobrze przygotować. Zwłaszcza, jeśli mówimy o dużych kwotach transakcji.

Kolejny etap procesu polega na budowaniu zainteresowania, a w efekcie zebraniu ofert kupna. Jak pokazuje praktyka – zadanie nie należy do łatwych.

Zebranie informacji o potencjalnych kupujących to dość trudne zadanie. Oczywiście zdarza się, że sprzedający sami przychodzą z potencjalnym nabywcą, niemalże dogadani. Jednak w większości przypadków listę potencjalnych kupujących należy budować od zera. W dobie Internetu może się to wydawać proste, ale niestety takie nie jest. Określając docelowego kupującego musimy wziąć pod uwagę szereg czynników.

Dobrze jest mieć wiedzę na temat jego możliwości zakupowych, zwłaszcza w kontekście osiąganych wyników finansowych czy rynkowej aktywności transakcyjnej. Krótko mówiąc trzeba wiedzieć, czy go stać i czy przeprowadzał już podobne działania.

Potencjalnych kandydatów najlepiej zebrać w postaci listy. Tutaj bardzo przydaje się pomoc profesjonalnego doradcy transakcyjnego. Po pierwsze, posiada on szeroką sieć kontaktów własnych, po drugie, ma dostęp do specjalnych baz danych, pozwalających efektywnie prowadzić research rynkowy, a po trzecie, będąc reprezentantem firmy doradczej, która jest częścią dużej, międzynarodowej sieci firm (jak np. RSM), może szybko i skutecznie prowadzić poszukiwanie potencjalnych kupujących również poza granicami Polski.

Ważne jest też to, że posiadanie samej listy to tylko cześć sukcesu. Potencjalni kupujący z naszej listy będą przecież musieli wyrazić swoje zainteresowanie transakcją lub jego brak, dlatego należy się z nimi kontaktować bezpośrednio. To właśnie często okazuje się najtrudniejszym wyzwaniem.

Pamiętajmy, że mamy pewne ograniczenia prawne, które musimy wziąć pod uwagę. Nie możemy np. rozsyłać maili z naszą propozycją, gdyż mogą one zostać potraktowane jako spam. Mamy również obowiązujące przepisy RODO. Takich pułapek czyha wiele – zaznacza Krzysztof Ciesielski, M&A and Corporate Advisory Director w RSM Poland.

Efektem dobrze przygotowanego etapu zbierania ofert powinno być zebranie wstępnych ofert i i listów intencyjnych od potencjalnych nabywców. Tu niezwykle ważne jest rozpoznanie intencji osób zainteresowanych, aby wyeliminować te podmioty, które interesuje jedynie pozyskanie informacji o konkurencji. Doświadczony doradca transakcyjny potrafi to wychwycić i przygotować właściciela do trzeciego, finalnego etapu procesu sprzedaży. Obejmuje on właściwe negocjacje, które właściciel firmy może przeprowadzić osobiście, wraz z zarządem lub za pośrednictwem doradcy transakcyjnego.

Krzysztof Ciesielski: Negocjacje są kluczowym elementem całego procesu sprzedaży. To w ich trakcie zapadają wszelkie ustalenia, które następnie znajdują swoje odzwierciedlenie w podpisanej na samym końcu umowie sprzedaży. Osobiście, nawet doświadczonym negocjatorom handlowym, nie zalecałbym prowadzenia rozmów w pojedynkę, zwłaszcza w sytuacji, kiedy kupujący jest wspierany przez zewnętrznego, wyspecjalizowanego doradcę transakcyjnego.

Negocjacje to proces, który jest czasochłonny, wymaga dużego zaangażowania i dobrej organizacji. Dobrze jest wiedzieć, jak umiejętnie narzucać presję negocjacyjną i precyzyjnie ustalić, zarówno cenę, jej sposób rozliczenia, jak i listę oświadczeń, które powinien dołączyć do umowy sprzedający.

Jest to o tyle ważne, że złożone oświadczenia i zapewnienia mogą skutkować w przyszłości obowiązkiem naprawienia szkody i przywrócenia stanu, jaki by istniał, gdyby to, co zostało oświadczone, było prawdziwe. Oznacza to tyle, że stanowią one dla kupującego pewnego rodzaju gwarancję. A skoro sprzedający tej gwarancji udziela, powinien to zrobić z głową. Jednocześnie warto też zaznaczyć, iż doświadczony doradca transakcyjny będzie potrafił uwypuklić elementy mające istotnie pozytywny wpływ na poziom możliwej do osiągnięcia ceny, a jednocześnie będzie dbał o odpowiednie ujęcie w umowie sprzedaży zapisów związanych z wszelkimi istotnymi faktami, nawet tymi mało pozytywnymi dla sprzedającego. Te działania mają na celu minimalizację ryzyka dla obu stron.

Rozmowy na temat sprzedaży biznesu znacząco różnią się od pozostałych negocjacji biznesowych i wymagają specjalistycznej wiedzy prawnej oraz doświadczenia na etapie ustalania ceny. Dlatego też kluczową rolę odgrywa tu doradca transakcyjny ze swoim know-how, pozwalającym zabezpieczyć interes sprzedającego i uzyskać najlepsze warunki transakcji.

Na jakim etapie sprzedaży biznesu warto skorzystać ze wsparcia doradcy transakcyjnego?

Krzysztof Ciesielski: Często właściciel decyduje się na sprzedaż przedsiębiorstwa i próbuje przeprowadzić ją sam i w ekspresowym tempie, ale to naraża go na szereg potencjalnych błędów i potknięć (zwłaszcza kiedy jest to jedyna taka transakcja w jego życiu). Błędów tych mógłby uniknąć, gdyby zdecydował się na współpracę z doradcą.

Poza tym, doradca niemalże wyręczy go w wielu działaniach podejmowanych przy sprzedaży, dbając o harmonogram transakcji i ostateczny sukces. Co tu dużo mówić, wynagrodzenie doradcy transakcyjnego w dużej części jest uzależnione od efektów przeprowadzenia całego procesu sprzedaży.

Nie do przecenienia jest także obecność doradcy w całym procesie, a zwłaszcza w trakcie negocjacji. Obecność osoby z zewnątrz, doskonale zorientowanej w kondycji przedsiębiorstwa pozwoli utrzymać emocje w ryzach oraz uniknąć sytuacji, w której to kupujący, wspierany przez zespół własnych doradców, nadaje cały ton transakcji.

Sprzedaż firmy to wielopoziomowy proces, który wymaga nie tylko specjalistycznej wiedzy, ale też odpowiedniego nastawienia. Chłodne, analityczne spojrzenie doświadczonego doradcy transakcyjnego na całą sytuację zarówno na etapie wyceny biznesu, jak i poszukiwania inwestora jest niezwykle cenne i zwiększa szanse na sprzedanie firmy z sukcesem. Warto mieć to na uwadze już od momentu rozważania decyzji o sprzedaży firmy.

Treści prezentowane w niniejszym artykule nie stanowią oferty nabycia akcji lub innych instrumentów finansowych. Nie stanowią one również rekomendacji dla jakichkolwiek działań związanych z nabywaniem lub zbywaniem instrumentów finansowych. Opisy produktów/usług przedstawione w niniejszym nagraniu nie stanowią oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego i mają wyłącznie charakter informacyjny.

www.rsmpoland.pl

eprasa.pl e569c36c11

Są zarzuty za śmiertelne potrącenie na ul. Mieszka I

Szczecin

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

Zarzut spowodowania śmiertelnego wypadu usłyszała kobieta, która we wrześniu potrąciła pieszego na pasach przy ulicy Mieszka I w Szczecinie. Grozi jej do 8 lat więzienia i utrata prawa jazdy.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Przed przejściem są pasy termoplastyczne, trzy znaki informujące o przejściu dla pieszych, w tym jeden nad jezdnią

Do tragedii doszło 15 września 2021 r. na przejściu przy ulicy Mieszka I, naprzeciw centrum handlowego. Jadący prawym pasem samochód zaczął się zatrzymywać, aby przepuścić pieszego. Mężczyznę potrąciła kobieta jadąca lewym pasem autem typu suv. Stwierdziła, że zamyśliła się. Była trzeźwa. Według dotychczasowych ustaleń, jechała ze sporą prędkością, ale ostatecznie ma ją ustalić biegły.

Śledztwo prowadzi Prokuratra Rejonowa Szczecina Zachód.

- Kobieta, która kierowała samochodem, usłyszała zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. W tej sprawie wypowie się biegły do spraw rekonstrukcji wypadków drogowych, zbadany zostanie stan techniczny pojazdu. Prokuratura zapozna się też z wynikami sekcji zwłok. Trwają czynności związane z ustaleniem wszystkich okoliczności - mówi prokurator Alicja Macugowska- Kyszka z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Podejrzana nie trafiła do aresztu, ale prokuratura nałożyła na nią wolnościowe środki zapobiegawcze (to np. dozór policyjny, zakaz opuszczania kraju). Nie wiadomo, czy przyznała się do winy.

To pierwsze śmiertelne potrącenie pieszego w tym roku w Szczecinie. Według miejskich urzędników do tragedii doszło na bardzo dobrze oznaczonym przejściu dla pieszych. Od lat nie było tu wypadku.

- Zastosowaliśmy tu wszystkie możliwe rozwiązania poprawiające bezpieczeństwo. - mówił Marcin Charęza z urzędu miejskiego, który w Szczecinie odpowiada za organizację ruchu. Te rozwiązania to m.in. trzy rodzaje pasów termoplastycznych ułożone na jezdni.

Trwają zapisy do IX Biegu Mikołajkowego. To będzie wyjątkowa impreza sportowa

Nasz patronat

Po raz dziewiąty Police zamienią się w stolicę Świętych Mikołajów, Śnieżynek, Reniferów i setek poprzebieranych osób za postacie z bajek, filmów, legend. 5 grudnia odbędzie się wyjątkowy bieg.

Zapisy online - na stronie www.b4sportonline.pl - potrwają do 30 listopada. Limit uczestników (opłaconych zgłoszeń) w biegu wynosi 1100 osób. W przypadku wyczerpania tego limitu, organizator zastrzega sobie prawo wcześniejszego zamknięcia zapisów.

- Festiwal sportu rozpoczną najmłodsi uczestnicy - nasze krasnale - przedszkolaki i dzieci z klas 1-3. Ubrane w mikołajowe czapki dzielnie zmierzą się odpowiednio z dystansem 200 oraz 400 metrów, gdzie na mecie św. Mikołaj obdaruje ich pięknym medalem oraz słodkim, świątecznym upominkiem - mówi Zbigniew Pokrzywiński, organizator biegu wraz z ekipą BiegamBoLubię Police. O godzinie 10 na dystansie 5 kilometrów pójdą wielbiciele „kijków". Dwie godziny później na 10 kilometrową trasę wybiegną uczestnicy biegu głównego. Natomiast o godz. 11 wystartuje Świąteczna Sztafeta Marzeń, której uczestnicy pobiegną z choinkami. W tegorocznej edycji, zgodnie z tradycją, na stołach wyścielonych białymi obrusami biegacze będą mogli zjeść domowe pierogi, popijając je barszczykiem. **(JASZ)**

REKLAMA 0010297221

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Szkiana 3, Podjuchy
www.zawszetani.pl
91 471 21 34
668 394 388

	PAŹDZIERNIK
KOSTKA	1060
ORZECH	1060
GROSZEK	1030
GROSZEK 10-25 (ekogroszek)	1060

OGRZEJ SIĘ Z NAMI TEJ ZIMY

REKLAMA 0010304208

Materiał informacyjny Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej 0010292978

Ruszyły dotacje z programu „Cyfrowa Gmina"

Pandemia Covid-19 uświadomiła nam wszystkim, jak ważny jest powszechny dostęp do usług cyfrowych. Dla administracji publicznej oznaczała kompletną zmianę modelu współpracy z mieszkańcami i społecznościami lokalnymi. Niestety nie wszystkie samorządy okazały się do tego przygotowane. Jak szybko poprawić tę sytuację? Dzięki inicjatywie Komisji Europejskiej – ReactEU – można skorzystać z dodatkowych funduszy europejskich.

Najpierw lock-down i ograniczenie kontaktów, potem konieczność zachowywania dystansu… W ich wyniku, częściej niż kiedykolwiek, załatwiamy nasze życiowe sprawy, korzystając z sieci. Co więcej, wszystko wskazuje na to, że trend ten będzie się utrzymywał i wszyscy musimy się do tego po prostu przyzwyczaić.
Niestety ostatnie półtora roku pokazało, że wiele samorządów nie jest gotowych na taką formę świadczenia usług. Często powodem jest brak pieniędzy na zakup sprzętu i szkolenia pracowników. Rozwiązaniem tego problemu mogą być unijne pieniądze z ReactEU.

Dodatkowe 700 mln od Komisji Europejskiej

Fundusze te, przeznaczone na zwalczanie skutków pandemii, dzięki inicjatywie Komisji Europejskiej – ReactEU, są już dostępne w ramach Programu Polska Cyfrowa. Gminy mogą wykorzystać je na cyfryzację i poprawę cyberbezpieczeństwa. Bo żeby skutecznie komunikować się z mieszkańcami, gminne systemy informatyczne muszą być chronione przed atakami cyberprzestępców. A z roku na rok jest ich coraz więcej. „W 2020 r. zarejestrowaliśmy 10420 incydentów naruszenia cyberbezpieczeństwa, co stanowi wzrost o 60,7% w porównaniu do roku ubiegłego" – czytamy w raporcie CERT „Krajobraz bezpieczeństwa polskiego Internetu 2020". Nie można tego problemu lekceważyć.

Nawet 2 mln złotych dla gminy

Takie dotacje nie zdarzają się co dzień!

A skorzystać mogą wszystkie gminy w Polsce – bez wyjątku! Minimalna wysokość grantu to 100 000 zł, maksymalna – 2 000 000 zł.

Konkurs na granty podzielony jest na 4 rundy. Za każdym razem opublikowana zostanie lista gmin, które mogą złożyć wnioski w danej rundzie. Na złożenie wniosku będzie 30 dni.
Dla ułatwienia podana też będzie maksymalna kwota grantu dla każdej gminy. Jest ona zależna od wskaźnika podstawowych dochodów podatkowych na 1 mieszkańca oraz liczby mieszkańców.

4 rzeczy, które warto wiedzieć

1. Gminy będą mogły sfinansować nie tylko cyfryzację urzędów, ale też kupić sprzęt dla jednostek im podległych i przez nie nadzorowanych.
2. Samorząd musi sfinansować diagnostykę systemu informatycznego. Jej wynik będzie następnie przekazany do NASK, który odpowiada za wsparcie samorządów w przypadku cyberataku.
3. Ważne jest również to, że można ubiegać się o refinansowanie kosztów poniesionych przed złożeniem wniosku. Kwalifikowalność inwestycji w ramach programu liczy się od momentu wybuchu pandemii, to jest od lutego ubiegłego roku.
4. Choć kwota maksymalna grantu dla gminy jest ustalona, nie zwalnia to samorządowców z racjonalnego szacowania wydatków. Oceniający wezmą bowiem pod uwagę, czy gmina realnie oceniła potrzeby i koszty swojego projektu.

NA CO MOŻNA WYDAĆ PIENIĄDZE?

Dofinansowanie gmina będzie mogła otrzymać na zadania związane z:

- cyfryzacją urzędów oraz jednostek im podległych i nadzorowanych – możliwe będzie nabycie sprzętu IT i oprogramowania, licencji niezbędnych do realizacji e-usług, pracy i edukacji zdalnej;
- edukacją cyfrową pracowników w zakresie obsługi sprzętu oraz oprogramowania i licencji;
- analizą stanu cyberbezpieczeństwa urzędu, a także zapewnieniem cyberbezpieczeństwa samorządowych systemów informatycznych.

Dodatkowe unijne pieniądze w ramach ReactEU dają ogromną szansę samorządom na kompleksową cyfryzację. Już za chwilę usługi online nie będą jedynie dodatkiem, ale podstawą administracji publicznej. Popatrzmy na polskich 30-latków. Oni już dziś nie mogą zrozumieć, że czegoś nie da się załatwić przez Internet. Z pewnością takich osób będzie z każdym rokiem przybywało. Warto więc sięgać po dotacje z ReactEU i jak najszybciej cyfryzować nasze samorządy. ■

Kampania finansowana z Funduszu Spójności Unii Europejskiej i budżetu państwa

Fundusze Europejskie | Rzeczpospolita Polska | Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej | Unia Europejska Europejskie Fundusze Strukturalne i Inwestycyjne

eprasa.pl e569c36c11

Szczyt UE. Premier: Jesteśmy gotowi na dialog

Bruksela
Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

- Nie będziemy działać pod presją szantażu, jesteśmy gotowi na dialog; będziemy rozmawiać o tym, jak rozwikłać bieżący spór w porozumieniu i dialogu - tak w czwartek w Brukseli o kwestii praworządności mówił przed rozpoczęciem szczytu UE premier Mateusz Morawiecki.

FOT. KRYSTIAN MAJ/KPRM

Dwudniowy szczyt liderów państw UE obfituje w spotkania polityków

Premier Mateusz Morawiecki przed spotkaniem z szefami państw unijnych zorganizował krótki briefing, na którym podkreślił, że ma satysfakcję, że twarda postawa polski dotycząca migracji „doprowadziła do zmian stanowiska UE".

- Dzisiaj mierzymy się z hybrydowym zagrożeniem, gdzie reżim Łukaszenki próbuje poprzez sztucznie wywołany szturm migracyjny na wschodnią granicę Polski i jednocześnie na wschodnią granicę UE doprowadzić do destabilizacji. Tutaj wszyscy gratulują nam tego, w jaki sposób radzimy sobie skutecznie z uszczelnieniem granicy i z zabezpieczeniem granicy przed tego typu atakami - mówił.

Odniósł się także do kwestii praworządności. Ocenił, że Polska jest tak samo wierna tej zasadzie jak inne państwa członkowskie. - Trzeba niestety podkreślić to, że niektóre instytucje europejskie przywłaszczają sobie prawo do decydowania o sprawach, które nie zostały im przyznane. Przyznają sobie kompetencje, które nie zostały przekazane w traktatach europejskich - kontynuował.

Szef rządu zaznaczył, że polski rząd nie może zgodzić się, by Komisja Europejska czy Trybunał Sprawiedliwości UE reagował w sprawach, w których nie mają kompetencji, a także na wywieranie na Polskę szantażu.

Na spotkaniu UE poruszona zostanie także kwestia podwyżek cen energii w Europie.

Przed samym spotkaniem przywódców państw UE, premier Mateusz Morawiecki spotkał się z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem, premierem Hiszpanii Pedro Sanchezem, kanclerz Niemiec Angelą Merkel, a także wziął udział w spotkaniu koordynacyjnym szefów rządów państw Grupy Wyszehradzkiej.

Konkurs Chopinowski 2021. Bruce (Xiaoyu) Liu był najlepszy

Warszawa
Tomasz Dereszyński
t.dereszynski@polskatimes.pl

XVIII Konkurs Chopinowski wygrał Bruce (Xiaoyu) Liu z Kanady. W nagrodę otrzyma 40 tys. euro. Ogłoszenie wyników odbyło się chwilę po godz. 2 w nocy ze środy na czwartek.

FOT. WOJCIECH GRZĘDZIŃSKI/KONKURS CHOPINOWSKI

Brawurowe wykonanie koncertu e-moll op. 11 Fryderyka Chopina zapadnie w pamięć wielu melomanom

Jury Konkursu Chopinowskiego trzymało nas w niepewności dużo dłużej niż pierwotnie zakładano. Powód był prosty: po raz kolejny w tym roku zakwalifikowano więcej osób niż zakłada to regulamin, a to wymagało czasu. Ostatecznie nagrodzono aż 8 pianistów z 12 finalistów. Międzynarodowe grono postanowiło przyznać aż dwie nagrody ex aequo, za drugie i czwarte miejsce.

Kanadyjczyk Bruce (Xiaoyu) Liu został zatem laureatem 1. nagrody. W nagrodę otrzyma 40 tys. euro ufundowane przez prezydenta RP.

Zgodnie z niepisanym zwyczajem laureatem konkursu został pianista, który wykonał koncert e-moll op. 11. Jego gra już w poprzednich etapach zachwycała publiczność.

Bruce Liu to Kanadyjczyk urodzony w Paryżu, uczeń Dang Thai Sona (zwycięzcy Konkursu Chopinowskiego w 1980 r., jurora XVIII Konkursu Chopinowskiego).

Urodził się 8 maja 1997 r. w Paryżu, ukończył Konserwatorium Muzyczne w Montrealu w klasie Richarda Raymonda, a obecnie kontynuuje naukę pod kierunkiem Dang Thai Sona. Współpracował z takimi zespołami jak orkiestry symfoniczne Cleveland i Montrealu, Orkiestra Filharmonii Izraelskiej, Orchestra of the Americas, Camerata Jerusalem, dał serię koncertów z China NCPA Orchestra. Ostatnio odbył też dwa tournee po Chinach z Narodową Orkiestrą Symfoniczną Ukrainy i Orkiestrą Symfoniczną Lwowskiej Filharmonii Obwodowej, występując m.in. w pekińskich National Centre for the Performing Arts i Concert Hall oraz Oriental Arts Center w Szanghaju. Jest laureatem wielu międzynarodowych konkursów pianistycznych, m.in. w Sendai, Montrealu, Viseu i Tel Awiwie.

W czwartek, piątek i sobotę o godz. 19 odbędą się koncerty laureatów, podczas których pianiści zostaną uhonorowani nagrodami

2. nagroda - ex aequo - trafi do dwóch pianistów. Otrzymają ją Kyohei Sorita i Alexander Gadjiev, którego wyróżniono za najlepsze wykonanie sonaty.

Laureat 3. nagrody Hiszpan Martin Garcia Garcia - otrzymał też wyróżnienie za najlepsze wykonanie koncertu. Sympatyczny i dowcipny pianista wykonał koncert f-moll op. 21.

4. nagrodą - ex aequo - uhonorowano Aimi Kobayashi i Jakuba Kuszlika. Polak otrzymał też nagrodę za najlepsze wykonanie mazurków.

5. nagroda trafiła do Leonory Armellini z Włoch, bardzo sympatycznej pianistki.

Z kolei 6. nagrodą uhonorowano J J Jun Li Bui z Kanady.

Eva Gevorgyan, Hyuk Lee, Kamil Pacholec i Hao Rao zajęli miejsca 9-12.

Zainteresowanie konkursem na całym świecie było rekordowe. Fani na świecie chwalili organizację transmisji w mediach internetowych. Melomani w Polsce także nie mogli narzekać. Całość była transmitowana w TVP Kultura oraz w Radiowej Dwójce.

We wszystkich wystąpieniach finałowych orkiestrę prowadzi maestro Andrzej Boreyko, dyrektor artystyczny Filharmonii Narodowej w Warszawie. Podczas transmisji, jak i sesji „treningowych" było widać, że mocno wspiera pianistów, dodaje otuchy, jest ich wielkim wsparciem.

Bruce Liu, w mediach określany też jako Bruce Lee, legendarny mistrz sztuk walki znany choćby z filmu „Wejście smoka", wystąpił w finałach jako ostatni. I niejako przypieczętował właśnie tym występem bardzo dobre noty otrzymywane w trakcie całego konkursu. Spokojnie można powiedzieć, że jego pierwsze miejsce jest w pełni zasłużone.

więcej str. 18 - 19

KRÓTKO

Warszawa
Śmierć na AWF w stolicy. Dlaczego młoda studentka z Portugalii zginęła?

14 października na jednym z balkonów akademików Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie znalezione zostały zwłoki młodej kobiety. Jak podała policja, była to 20-letnia studentka z Portugalii, która przebywała w stolicy Polski w ramach programu Erasmus. W Warszawie studiowała na Politechnice Warszawskiej, ale jej rodzima uczelnia to Uniwersytet Beira Interior. Jak doszło do tragedii? Prokuratura podaje wstępne wyniki sekcji zwłok. - Wstępne wyniki sekcji zwłok wykluczyły udział osób trzecich w tym tragicznym zdarzeniu. Prawdopodobnie zginęła na skutek nieszczęśliwego wypadku - poinformowała Aleksandra Skrzyniarz z Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

(AIP)

Bruksela
NATO musi sobie odpowiedzieć na pytanie: co dalej?

Minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak w Brukseli w Kwaterze Głównej Sojuszu Północnoatlantyckiego spotkał się z ministrami obrony państw NATO. Wśród poruszonych tematów były: zaangażowania Sojuszu w zwalczanie terroryzmu międzynarodowego, po zakończeniu misji w Afganistanie oraz wzmacnianiu sojuszniczych zdolności odstraszania i obrony, w tym w naszym regionie. Z kolei w piątek odbędzie się sesja Rady Północnoatlantyckiej z przedstawicielami Unii Europejskiej oraz partnerami Sojuszu - Szwecją i Finlandią - dotycząca wspólnych wyzwań dla bezpieczeństwa europejskiego. Ponadto, szef MON w czasie wizyty w Brukseli odbędzie konsultacje ze swoimi odpowiednikami z Wielkiej Brytanii i Francji. Minister M. Błaszczak podpisze także Deklarację Intencji przystąpienia do Funduszu Innowacyjności NATO.

(AIP)

Prokuratura Okręgowa odmówiła delegalizacji Stowarzyszenia Marsz Niepodległości

Warszawa
Lidia Lemaniak
l.lemaniak@polskatimes.pl

Prokuratura Okręgowa w Warszawie negatywnie rozpoznała wnioski złożone przez posłów i senatorów Koalicji Obywatelskiej o delegalizację Stowarzyszenia Marsz Niepodległości.

FOT. SZYMON STARNAWSKI

11 listopada, jak co roku, ma się w stolicy odbyć Marsz Niepodległości

Politycy opozycji opierali się swój wniosek na tezie, że „marsz epatuje mową nienawiści i do niej nawołuje". Autorzy wniosku twierdzili również, że dochodzi do rażących naruszeń prawa przez kierownictwo Stowarzyszenia Marsz Niepodległości.

Według prokuratury cele lub działalność Stowarzyszenia Marsz Niepodległości nie naruszają konstytucji. Chodzi o przepis 13., zgodnie z którym zakazane jest istnienie organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk działania nazizmu, faszyzmu i komunizmu, a także tych, których program lub działalność zakłada lub dopuszcza nienawiść rasową i narodowościową, stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy lub wpływu na politykę państwa albo przewiduje utajnienie struktur lub członkostwa.

Robert Bąkiewicz, prezes Stowarzyszenia Marsz Niepodległości, stwierdził, że „decyzja prokuratury od samego początku, od kiedy te wnioski były składane, była do przewidzenia". - Nawet nie wiem, ile tych wniosków było, bo po prostu nie można ich traktować poważnie w sposób prawny. Wnioski te były elementem politycznej hucpy, którą organizują środowiska lewicowo-liberalne oraz próbą wybicia się tych konkretnych polityków na atakowaniu środowisk patriotycznych - przyznał.

Tymczasem Stowarzyszeniu „Marsz Niepodległości" wygasło zgłoszenie zgromadzenia cyklicznego na trasie marszu 11 listopada. Jest za to zgłoszenie na tej trasie od osoby prywatnej. Nieoficjalnie wiadomo, że za zgłoszeniem stoi Ogólnopolski Strajk Kobiet.

eprasa.pl e569c36c11

Elon Musk może stać się pierwszym bilionerem

Kalifornia

Kazimierz Sikorski
t.dereszynski@polskatimes.pl

Elon Musk z majątkiem ocenianym na 242 mld dolarów nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Jego firma zajmująca się podbojem kosmosu może go uczynić pierwszym bilionerem (tysiąc miliardów) na świecie.

Firma SpaceX może uczynić Elona Muska pierwszym bilionerem (tysiąc miliardów) na świecie - mówią doradcy Morgan Stanley & Co.- jednego z największych banków inwestycyjnych.

Większość dotychczasowej fortuny najbogatszego człowieka na świecie, ocenianej na 242 mld dolarów, pochodzi z Tesli, firmy produkującej samochody elektryczne. Analitycy Morgan Stanley uważają, że może on zarobić znacznie więcej na swojej firmie zajmującej się badaniem kosmosu SpaceX.

Jej wartość ocenia się na 200 miliardów dolarów i nadal ona rośnie, ponieważ wykorzystuje szereg branż, w tym infrastrukturę kosmiczną, obserwację Ziemi i eksplorację kosmosu. Musk jest właścicielem 48% SpaceX.

Zdaniem analityka Adama Jonesa, założona w 2002 r. firma, „kwestionuje przyjęte wyobrażenia, jeśli chodzi o możliwości produkowanych przez nią rakiet i infrastruktury pomocniczej". Dodaje, że jeśli Musk zostanie pierwszym bilionerem, to nie z powodu Tesli.

Są głosy, że SpaceX stanie się szybko najbardziej cenioną firmą na świecie. Zdaniem fachowców, rakiety wielokrotnego użytku SpaceX Starship, które mogą zabrać ludzi i ładunki na Księżyc i Marsa, mają potencjał, który spełni oczekiwania inwestorów w branży kosmicznej. Jones cytuje opinię jednego ze specjalistów: Mówienie o kosmosie przed Starship jest jak mówienie o Internecie przed Google.

Musk wyprzedził w rankingu najbogatszych ludzi na świecie Jeffa Bezosa z Amazona, odzyskując pozycję lidera. Bloomberg szacuje jego fortunę na 242 miliardy dolarów, o 42 miliardy więcej niż Bezos. Elon Musk urodził się w RPA w Pretorii w 1971 r. Ma obywatelstwa południowoafrykańskie, kanadyjskie oraz amerykańskie.

Talibowie ścięli głowę młodej reprezentantce kraju w siatkówkę

Afganistan

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Mimo zapewnień, że nie będzie publicznych egzekucji, talibowie ścięli głowę zawodniczce młodzieżowej drużyny siatkarskiej Afganistanu.

FOT. AP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Talibowie mieli się zmienić i stać się bardziej „cywilizowani". Skończyło się na obietnicach na które dał się nabrać Zachód

Talibowie zamordowali młodzieżową reprezentantkę Afganistanu w siatkówkę. Jak przekazał dziennikarzom Persian Independent trener zawodniczki, rządzący krajem ścięli głowę Mahjabin Hakimi.

Okoliczności dramatu, czas i miejsce egzekucji pozostają nieznane. Zdaniem trenera szczegóły zna tylko najbliższa rodzina zawodniczki. W sieci pojawiły się makabryczne zdjęcia po straceniu siatkarki. Hakimi, która grała w klubie w Kabulu była dobrze zapowiadającą się zawodniczką.

Pomimo wcześniejszych zapewnień, że nie będzie publicznych egzekucji, talibowie popełnili kolejny mord. Trener Hakimi dodał, że tylko dwóm zawodniczkom z zespołu, do którego należała zamordowana, udało się uciec z kraju, nim islamscy bojownicy rozpoczęli swoje rządy.

Po opanowaniu Afganistanu talibowie ścigali zawodniczki, które występowały w kraju i za granicą. Reprezentacja afgańskiej drużyny kobiet w siatkówce została założona w 1978 roku i była źródłem nadziei na lepsze życie dla młodych dziewcząt w tym kraju.

Jednak śmierć Hakimi podsyciła obawy, że inne zawodniczki mogą trafić na celownik talibów. Wiadomość o jej egzekucji pojawiła się kilka dni po tym, jak FIFA i rząd Kataru ewakuowały z Afganistanu 100 piłkarek, w tym członkinie reprezentacji narodowej i członków ich rodzin. Od przejęcia rządów przez talibów ustała wszelka aktywność kobiet w sporcie, polityce i akcjach społecznych.

Talibowie szybko wrócili do władzy, chwilę po wycofaniu się Amerykanów i ich sojuszników z Afganistanu.

Samo wycofanie było szeroko relacjonowane przez media na całym świecie. Opinia publiczna, także w USA, była zdania, że wycofaniu towarzyszył chaos a misja, by Afganistan stał się krajem bliskim demokracji, poniosła fiasko.

Przypomnijmy, że na mocy porozumienia prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa i talibów zawartego 29 lutego 2020 r. siły sbrojne Stanów Zjednoczonych miały wycofać się do 31 sierpnia 2021. Prezydent USA Joe Biden przełożył datę wycofania wojsk do 11 września 2021.

Równocześnie szybko umacniała się władza talibów. Na początku sierpnia 2021 r. talibowie posiadali ponad 200 z 407 dystryktów (powiatów) w Afganistanie i prowadzili walkę w 110 kolejnych. 15 sierpnia 2021 r. przejęli Kabul i kontrolowali większą część kraju. Po 9 dniach ofensywy Islamski Emirat Afganistanu zdobył kontrolę nad około 95% terytorium Afganistanu. Pozostałe terytoria (mniej niż 5%) kontrolują uznawane na arenie międzynarodowej władze. Ostatnią prowincją, gdzie siły rządowe stawiają opór wobec talibów jest Pandższir.

REKLAMA 0210277254

eSOLEO
NIESKOŃCZONA ENERGIA
należy do: Grupa Polsat Plus

WŁASNY PRĄD BEZ PODWYŻEK
3000 ZŁ
rabatu na fotowoltaikę ESOLEO*

Światowa jakość, lokalne ceny

Wybierz ESOLEO, które zbudowało największą farmę fotowoltaiczną w Europie Środkowej – o mocy 70 MWp. Nasi eksperci są w całej Polsce, a teraz mogą wykonać instalację w Twoim domu.

Załatwimy wszystko za Ciebie

Pomożemy Ci na każdym etapie inwestycji, załatwimy formalności i możemy pomóc w pozyskaniu finansowania – oszczędności mogą być większe niż raty za fotowoltaikę już w 1 roku po instalacji!

Jesteśmy blisko Ciebie

Wejdź na www.esoleo.pl, zostaw nam swój numer, a nasz Doradca Klienta z Twojej okolicy, zadzwoni i umówi się z Tobą na bezpłatny audyt.

*Dotyczy Promocji „Własny prąd bez podwyżek". Regulamin Promocji dostępny na www.esoleo.pl/regulaminy. Promocja trwa do 30.11.2021 r.

www.esoleo.pl

eprasa.pl e569c36c11

AUTOPROMOCJA

Po raz kolejny nagrodzimy najlepsze marki z regionu

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Nasza akcja

Ruszyła 14. edycja akcji Nasze Dobre z Pomorza. O tytuł akcji walczy 58 firm z naszego regionu.

FOT. MATERIAŁY ORGANIZATRA

W ciągu 13 lat trwania akcji Nasze Dobre z Pomorza przyznaliśmy naszym laureatom 92 znaki jakości

Przez lata na naszych łamach prezentowaliśmy lokalne firmy. Dla nas i naszych Czytelników to była świetna okazja, by dowiedzieć się więcej o przedsiębiorcach z naszego regionu. Wiele lokalnych firm odnosi sukcesy w kraju, czasem i na świecie, a mało kto kojarzy, że są to nasi lokalni przedsiębiorcy.

W tym roku w plebiscycie firmy będą rywalizować w dziewięciu kategoriach: dom i ogród, producent żywności, spółki użytku publicznego, technologie i innowacje, pracodawca, budownictwo i nieruchomości, rekreacja i czas wolny, zdrowie i uroda oraz turystyka, handel i usługi.

Kapituła konkursu nagrodzi te produkty, które są wyjątkowe: odniosły sukces, są innowacyjne i mogą stać się wizytówką regionu. Kapitułę plebiscytu tworzą autorytety reprezentujący biznes, przedstawiciele samorządu, organizacji przedsiębiorców i świata nauki.

Spośród nominowanych w plebiscycie czytelnicy wybiorą Najpopularniejszy Produkt i Usługę z Pomorza. Otrzyma go ten, kto zdobędzie największe wsparcie konsumentów.

Certyfikat Nasze Dobre z Pomorza może otworzyć wiele drzwi. Przekonali się o tym uczestnicy poprzednich edycji. W ciągu 13 lat przyznaliśmy 92 znaki jakości, którymi laureaci mogą się posługiwać przez dwa lata w celach promocyjnych.

Do końca listopada kapituła wyłoni zwycięzców akcji. Na przełomie listopada i grudnia nastąpi oficjalne ogłoszenie wyników i wręczenie nagród. Wydanie specjalne „Głosu" z dodatkiem podsumowującym akcję Nasze Dobre z Pomorza ukaże się w grudniu.©℗

Za nami 13 edycji konkursu
2021 nasze DOBRE Z POMORZA
1,6 MLN PRZYZNANYCH NAGRÓD
92 PRZYZNANE ZNAKI JAKOŚCI
620 ZGŁOSZONYCH FIRM
290 TYS. ODDANYCH GŁOSÓW
Wybierz z nami najlepsze produkty z Pomorza!
Organizator: Głos Kowalski, Głos Pomorza, Głos Szczecinski
Mecenasi: Słupska Specjalna Strefa Ekonomiczna, Polska Strefa Inwestycji

0510287566

2021 nasze DOBRE Z POMORZA

wyniki głosowania z czwartku, 21 października godz. 11

		Głosy
1.	**Clear Energy** Instalacje fotowoltaiczne Żeby zagłosować, wyślij SMS NDP.59 na numer 72355	323
2.	**Spondylus** Usługi zdrowotne Żeby zagłosować, wyślij SMS NDP.11 na numer 72355	118
3.	**Belona** Tradycyjna wędzarnia ryb z własnego połowu Żeby zagłosować, wyślij SMS NDP.9 na numer 72355	97
4.	**Tele Cardio** Całodobowy zdalny telemonitoring kardiologiczny Żeby zagłosować, wyślij SMS NDP.36 na numer 72355	84
5.	**Snickers Workwear Outlet** Odzież funkcjonalna/Profesjonalna obsługa klienta Żeby zagłosować, wyślij SMS NDP.13 na numer 72355	28
6.	**KARL-ALEX** Restauracja Casa Italia Żeby zagłosować, wyślij SMS NDP.18 na numer 72355	22
7.	**Hurtownia Tęcza** Kompleksowe zaopatrzenie w materiały budowlane, usługi transportowe Żeby zagłosować, wyślij SMS NDP.28 na numer 72355	20
8.	**Automatyczna Pralnia Dywanów "NEW LINE"** Pierwsza w Słupsku pralnia piorąca dywany na wskroś w kąpieli wodnej Żeby zagłosować, wyślij SMS NDP.7 na numer 72355	11
9.	**Minibrowar Kowal** Piwo Kowal Jasne Niepasteryzowane Żeby zagłosować, wyślij SMS NDP.45 na numer 72355	10
9.	**FIT CAKE** Fit Cake Szczecin Żeby zagłosować, wyślij SMS NDP.31 na numer 72355	10

Koszt SMS-a: 2,46 zł z VAT

Aktualne wyniki na stronie www.gk24.pl/naszedobre

eprasa.pl e569c36c11

Lechosław Goździk. Legendarny przywódca października 1956
str. 12

Mateusz Damięcki i „Furioza": - To jest film o honorze.
str. 14

Życie Węgrów. O zawrót głowy może przyprawić cena paliwa
str. 16

magazyn

XXVIII Konkurs Chopinowski wygrał Bruce (Xiaoyu) Liu z Kanady. W nagrodę otrzyma 40 tys. euro.

str. 18-19

eprasa.pl e569c36c11

Lechosław Goździk. Legendarny przywódca października 1956

Michał Elmerych
michal.elmerych@polskapress.pl

Historia

W końcu wziął walizkę i wyjechał. Początkowo myślał o kierunku na południowy-wschód, o Bieszczadach. Ostatecznie pojechał na północny-zachód. Do Szczecina. A potem jeszcze dalej. Do Świnoujścia. Był rok 1965. Lechosław Goździk miał wówczas 34 lata.

A może to był 1964? Różne źródła podają różne daty. Bo Goździk wcale nie miał ochoty się chwalić. Przez lata twierdził, że między nim a legendarnym przywódcą warszawskich robotników w październiku 1956 roku zachodzi jedynie zbieżność nazwisk. Pewnie wielu mu uwierzyło, bo przecież człowiek, który pertraktował z Gomułką nie może być zwykłym świnoujskim rybakiem. No przecież nie.

A jednak. Jednemu z dziennikarzy opowiedział, że kiedy wyjeżdżał z Warszawy spalił wszystkie zdjęcia i wycinki prasowe mogące go zidentyfikować. Żona i córka też nic nie wiedziały o jego przeszłości. Gdyby to wszystko nie działo się ponad dwie dekady wcześniej można byłoby napisać, że swoją przeszłość odkreślił grubą kreską.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Lechsław Goździk w czasach warszawskich był prawdziwym trybunem ludowym. Ludzie słuchali go i reagowali na to, co mówi

Czarna owca zetempe

W 1948 roku, mając lat 17, bo urodził się w 1931 w Tomaszowie Mazowieckim wstąpił do partii i zapisał się do Związku Młodzieży Polskiej. Wcześniej był Związek Walki Młodych. Kiedy znowu po latach zaczął rozmawiać z dziennikarzami tłumaczył: „Ojciec był działaczem PPS. To z kim miałem się związać?" Na wsiach agitował przed referendum, pracował w kampanii przed wyborami. Machina Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wciągnęła go na dobre. A potem przeżuła i wypluła. Ten proces nie potrwał nawet dziesięciu lat.

Pierwszy raz naraził się w Świeciu. Tam, jako działacz ZMP, pojechał pilnować dostaw i rozkułaczać. Opowiadał potem, że nie mógł zrobić niczego złego tym spracowanym ludziom. Tak trafił na cenzurowane. Kolejny epizod to Braniewo. Tam z kolei nie zgadzał się na traktowanie, jakie koledzy fundowali miejscowej ludności. Ale z ZMP wyleciał za zupełnie coś innego. Za to że, jak wspominał w wywiadach, na organizacyjnym spotkaniu referat mówił bez kartki. No i nie można było potem znaleźć treści przemówienia. Krytykowanie partii, mówienie z głowy - takie rzeczy nie przystoją działaczowi zetempe na etacie. Więc wyleciał. Uzasadnienie w partyjnej nowomowie brzmiało mniej więcej tak: „za samodzielne oceny sytuacji w kraju, sprzeczne z propagandową linią organizacji".

Czas na Żerań

Etatowy działacz wyrzucony ze struktur łatwo nie miał. Goździk nie rozpaczał i poszedł do pracy. Znał jej smak, w końcu zanim został działaczem pracował w fabryce włókienniczej. Teraz przyszedł czas na budowę samochodów. Fabryka Samochodów Osobowych w Warszawie przyjęła niepokornego zetempowca. Goździk zaczął pracować na Żeraniu. Ba! Został nawet szefem oddziałowej struktury partyjnej. Wybrali go robotnicy, chociaż władze miały innego kandydata. Jednak już wtedy okazało się, że ludzie chcą słuchać Lechosława i zgodzą się na jego przywództwo. Dokładnie tak samo będzie w październiku 1956 roku, dokładnie 65 lat temu.

Jest wówczas I sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR na Żeraniu. Jak wspominał w 2006 roku w audycji Polskiego Radia, to nie był łatwy czas. Poznański Czerwiec wciąż był krwawiącą raną, a polskie społeczeństwo przekonywało się, że liberalizacja życia wcale nie jest taka, jaka miała być. I sekretarzem PZPR był Edward Ochab. Działacz polityczny mianowany na to stanowisko po śmierci Bolesława Bieruta. Zasłynął wywiadem udzielonym redaktorowi Bogdanowi Tuszyńskiemu podczas Wyścigu Pokoju w 1956 roku. Brzmiał on mniej więcej tak.

Tuszyński: Chciałbym zapytać pana, widuję pana często na tego typu imprezach, wśród sportowców, jakie jest pana zdanie na temat tak wielkiej imprezy, jaką jest wyścig „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava"?

Ochab: Może najpierw formalna uwaga. Ja jestem komunistą, nie lubię, jak do mnie mówią „pan", zwłaszcza jeśli przedstawiciele naszej socjalistycznej instytucji tak się do mnie zwracają. No ale niezależnie od tego, mogę powiedzieć wszystkim radiosłuchaczom, że Wyścig Pokoju, moim zdaniem, ma duże znaczenie... Tuszyński: Towarzyszu przewodniczący, czy czas pozwala wam na śledzenie wyników wyścigu, przebiegu całej imprezy? Ochab: Mój Boże, w sposób taki bardzo dokładny, to nie mogę śledzić, ale staram się w każdym razie codziennie dowiadywać, jaki jest wynik i wydaje mi się, że w podobnym rytmie bije moje serce jak serce milionów kibiców polskich.

Towarzysz, który nie lubi jak się do niego mówi pan, ale który przywołuje imię Boga - może dlatego w październiku udało mu się przekonać marszałka Konstantego Rokossowskiego, żeby zatrzymał czołgi zmierzające na Warszawę, by udaremnić „przewrót".

Stałem jak gamoń i nie wiedziałem, co robić. Nagle sam zacząłem gwizdać. Miałem tę przewagę, że gwizdałem do mikrofonu

Październik, czyli początek końca

Za tą decyzją sekretarza stał Lechosław Goździk. Tak wspominał to w 2006 roku w audycji Polskiego Radia.

- Wtedy niewiele trzeba było, żebyśmy mieli powstanie. Jednostki Wojska Polskiego, które przyjeżdżały do nas na Żerań i deklarowały dla nas poparcie, stwarzały zagrożenie, że w razie konfliktu to by się nie ograniczyło tylko do Warszawy.

Do Polski przyleciała delegacja z ZSRR z Nikitą Chruszczowem na czele. Ochab mianowany przez towarzyszy radzieckich miał zostać, Gomułka miał iść precz. Twarde negocjacje doprowadziły jednak do zmiany zdania w moskiewskich kręgach.

Wtedy niewiele trzeba było, żebyśmy mieli powstanie. W razie konfliktu to by się nie ograniczyło tylko do Warszawy.

Warszawa wrzała. W budynku Politechniki zebrali się robotnicy i studenci. Stanęli ramię w ramię.

- To był bardzo gorący okres. Zostałem wezwany na wiec na Politechnice, żeby przemówić przed trzydziestoma tysiącami ludzi i uspokoić ich, ponieważ zdawaliśmy sobie sprawę, jaka jest sytuacja i czym to może grozić - mówił reporterom Polskiego Radia.

I swoje wystąpienie zaczął od gwizdu.

- Stałem jak gamoń i nie wiedziałem, co robić. Nagle sam zacząłem gwizdać. Miałem tę przewagę, że gwizdałem do mikrofonu. Najpierw śmiech, potem cisza. A potem też przerywali, ale już oklaskami - mówił w rozmowie z Markiem F. Klimkiem w 1998 roku.

Był prawdziwym przywódcą. Ludzie słuchali go i reagowali na to, co mówi. Chociaż na licznych wiecach namawiał robotników do poparcia nowego kierownictwa partii to i tak potrafił pokłócić się nawet z Gomułką. I przegrał. Z kandydowania do Sejmu nic nie wyszło. Stracił przywództwo partyjne w FSO. Komunizm coraz bardziej dobierał mu się do skóry. Dla wielu, październik okazał się początkiem. Dla Goździka oznaczał koniec. Sekowany, spychany na margines w końcu wyjechał.

W mieście 44 wysp

Świnoujście w połowie lat 60. zeszłego stulecia to było inne miasto niż to, które znamy teraz. Jedno się nie zmieniło. Tutaj kończyły swój bieg pociągi. I tutaj z walizką wysiadł Lechosław Goździk. Każdy kto chociaż raz wysiadł na stacji Świnoujście wie, że tuż koło stacji stoją rybackie kutry. Czy akurat to sprawiło, że Goździk został rybakiem? Tego nigdy się nie dowiemy. Zaczął pracę w przedsiębiorstwie budowlanym, potem zaczął pracować na morzu. W końcu kupił własny kuter. Jak mówił, praca na morzu dawała mu wolność, a poza tym morze jest wymagające, ale sprawiedliwe. Przez 16 lat nikt nie wiedział kim jest. Dopiero w 1980 roku odnalazła go Hanna Krall. Udzielił jej wywiadu, i ostatecznie uznał, że przed historią nie da się uciec. Od 10 lat nie był już członkiem partii, bo legitymację złożył po wydarzeniach Grudnia 1970 roku. Jednak z „Solidarnością" też się nie związał.

„Uczyć trzeba się na uczelniach, a nie na błędach" - mawiał.

Nie był już jednak anonimowy. Już nie mógł mówić, że tamten październikowy trybun ludowy, to nie on.

Samorząd? Tak

Zupełnie inaczej niż do działalności politycznej podchodził do pracy w samorządzie. Był radnym Świnoujścia, przewodniczącym rady miasta. Radnym Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego, a nawet jego wiceprzewodniczącym. Lubiany i szanowany. Mocno wrośnięty w miejscową społeczność. Mimo iż po jego śmierci w 2008 roku Marek Edelman uważał, że powinien spocząć na Powązkach, jednak pochowany został w Świnoujściu. Był bohaterem kilku dokumentalnych filmów, rybacki port w Świnoujściu nosi jego imię. I jeszcze jedno. Agnieszka Kuchcińska-Kurcz kierowniczka Centrum Dialogu Przełomy Muzeum Narodowego w Szczecinie, która nie raz rozmawiała z Goździkiem wspomina: - Był niezwykle ujmującym i szarmanckim człowiekiem. Nic dziwnego, że tak podobał się kobietom.

Ale to już temat na zupełnie inną opowieść.

eprasa.pl e569c36c11

REKLAMA
0010294210

Z Facebookiem nowe europejskie firmy mogą się rozwijać.

Holenderska firma Hart voor Wijn, specjalizująca się w degustacji win, powstała online podczas pandemii. Jej właścicielka Kirsten van Harten wykorzystała Facebooka i Instagrama, aby docierać do odbiorców docelowych. „Z Facebookiem udało mi się dotrzeć do nowych klientów" – relacjonuje Kirsten. „Facebook był kluczowy dla rozwoju mojej marki podczas pandemii".

Kirsten nie jest jedyna. Niedawne badanie wykazało, że 73% ankietowanych małych firm z UE korzystało z Facebooka i Instagrama do rozwoju działalności*.

Wiele innych małych europejskich firm zmieniło model biznesowy i przeniosło działalność online oraz nasiliło działania w mediach społecznościowych, aby generować sprzedaż. Wiele z tych firm wybrało Facebooka. Z tego samego badania wynika, że ponad połowa małych ankietowanych firm z UE, które używają aplikacji Facebooka, uznaje je za skuteczne źródło nowych klientów w dobie pandemii.

Z Facebookiem nowe firmy z całej Europy mogą się rozwijać.

Dowiedz się więcej na stronie about.fb.com/pl/europe

FACEBOOK

*Badanie firmy Ipsos MORI. W globalnej ankiecie przeprowadzonej w lutym i marcu 2021 r. udział wzięło 7500 małych i średnich firm z UE.

eprasa.pl e569c36c11

Robert Migdał
r.migdal@gazeta.wroc.pl

Film

Z Mateuszem Damięckim, który w filmie „Furioza" gra Goldena, rozmawia Robert Migdał

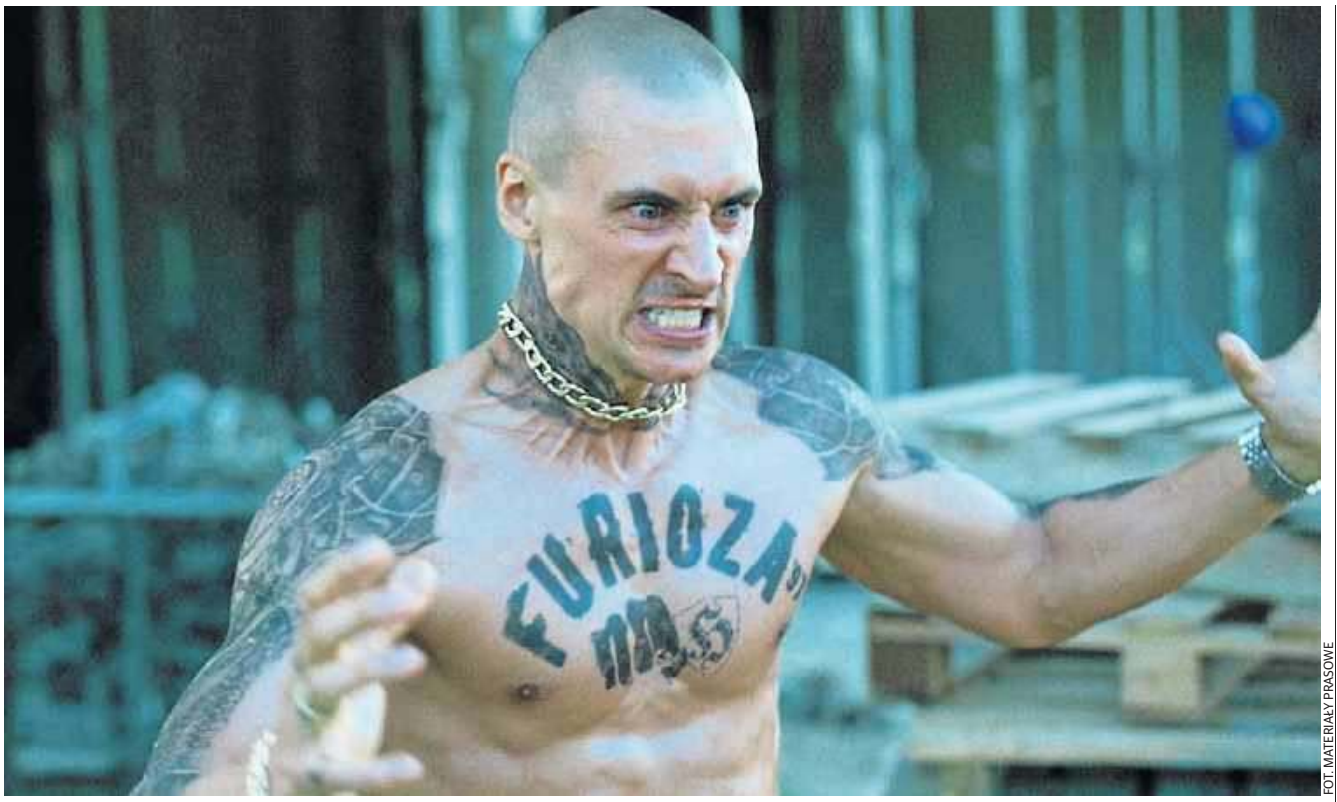

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Mateusz Damięcki: - To jest film o honorze. O tym, co jest ważniejsze - być z przyjacielem, w każdej sytuacji, w każdych warunkach

Mój Golden jest jak rozżarzony węgielek

Gdy zobaczyłem pana na plakacie „Furiozy", a potem na ekranie, to normalnie strach mnie obleciał.

I tak miało być (uśmiech). Bo teatr jest po to, żeby wszystko było inne niż dotąd. A kino to jest brat teatru.

Co pan zrobił z tym grzeczniutkim Mateuszem Damięckim, do którego przyzwyczailiśmy się przez całe lata: grał pan role amantów, dobrych chłopaków.

Całe życie czekałem i pracowałem na to, żeby zagrać Goldena. Do tej pory robiłem wszystko to, czego oczekiwali ode mnie producenci filmów - żebym był ładnym, uśmiechniętym Mateuszem. I w pewnym momencie postanowiłem walnąć w stół i zrobić coś całkowicie innego.

I zagrał pan w „Furiozie".

Świętej pamięci Zbigniew Zapasiewicz, w trakcie studiów w Akademii Teatralnej, robił wszystko, żebyśmy byli inni niż tacy, jacy jesteśmy na co dzień. Błagał nas, żebyśmy doczepiali sobie sztuczne wąsy, garby, górki na nosie, wkładali sobie w usta malutkie jabłka, żeby nasze policzki były większe. On kazał nam się kulić, chodzić o lasce... A myśmy nie wiedzieli, o co mu chodzi. Bo przecież producenci, do których chodzimy na castingi w trakcie akademii teatralnej chcą, żebyśmy byli młodzi i piękni. A on kręcił głową: „Nie o to chodzi w aktorstwie! W aktorstwie chodzi o to, żeby oszukać widza i stać się kimś zupełnie innym". I ja tej lekcji nie potrafiłem wtedy docenić. Wreszcie przyszedł Cyprian Olencki, reżyser „Furiozy" i kazał mi zostać kimś, obok kogo nigdy nie stałem nawet w kolejce po mleko. Nagle okazało się, że to jest najfajniejsza rzecz i dająca najwięcej satysfakcji mnie, jako aktorowi. Ciekawe, jak widzowie mnie ocenią, porównując moją postać z „Furiozy" z dotychczasowymi postaciami, które grałem - ładnie ubranych chłopców, zawsze uśmiechniętych, zawsze miłych (uśmiech).

Kino to iluzja. Kino przenosi nas widzów w inny świat, a wam, aktorom daje szansę być na chwilę kimś innym, niż jesteście w rzeczywistości.

Wszyscy wchodzimy w świat, który jest dla nas zupełnie obcy, niepokojący, ale na szczęście zamiast być w nim w środku możemy go oglądać z perspektywy wygodnego fotela w kinie.

O czym opowiada „Furioza"?

O świecie tak ciężkim, tak niebezpiecznym, że to, że możemy jako zwykli ludzie obejrzeć go bezpiecznie, jedząc popcorn, jest zbawienne. Mnie osobiście ten świat zawsze pociągał, ale zawsze bałem się go na tyle, że nie chciałem się w niego wkleić, bałem się, żeby pójść na stadion na mecz. W czasie przygotowań do kręcenia „Furiozy" byłem na meczu jeden raz - i przestraszyłem się tego świata. Oczywiście dużo oglądałem, obserwowałem jak ci ludzie wyglądają, ale swojego Goldena stworzyłem sobie sam, w warunkach laboratoryjnych.

Kim jest Golden?

Piszę o nim na swoim Instagramie. Skąd Golden jest, jak powstał, czemu jest taki, jaki jest...

„W ciemnej ulicy jestem samowystarczalny, bez narzędzi, bez kamizelki, bez zbędnego ciężaru. Bronią jest moje przedramię, łokieć, nitro idzie z barku. Zresztą opancerzonego, okutego w stalowe płyty. Klatka i brzuch - moja zbroja. (...) To tylko gangster? Człowiek klubu kiboli „Furioza"? Bezwzględny typ, który idzie po trupach do celu?

Tacy ludzie jak Golden nie rodzą się z niczego. Ja, żeby zagrać Goldena, musiałem go pokochać. Chciałbym, żeby ludzie też go pokochali. To jest człowiek z pasją, a pasja zawsze jest gorąca, a dopiero w zestawieniu z czynami, których dokonuje bohater, możemy stwierdzić, czy ta jego pasja była dobra, czy zła.

Dla aktora granie czarnego charakteru to wyzwanie?

Dla mnie najważniejsze jest to, że Golden, jako bohater filmowy, jest gorący, kipi od emocji, że jest jak rozżarzony węgielek. Golden jest dobry? Zły? To musi ocenić widz w kinie... On na pewno nie jest zwyczajny, nie jest zwykły.

„Furioza" to nie jest tylko film o kibolach.

Oj nie. To jest film o honorze. O tym, co jest ważniejsze - być z przyjacielem, w każdej sytuacji, w każdych warunkach, bez względu czy podejmuje decyzję, by iść dobrą lub złą drogą, czy też go opuścić. Rodzą się pytania: czy zostać wiernym wobec niego, czy też nie? Czy być wierny wobec swoich barw, jakiekolwiek by one nie były - czy to flaga drużyny piłkarskiej, czy flaga państwowa, czy też nie.

To też film o miłości...

Tak. Czy dla miłości jesteś w stanie zrobić wszystko: np. poświęcić przyjaźń, a może czy dla przyjaźni jesteś w stanie poświęcić miłość? To też film o zazdrości i o tym, jak daleko ta zazdrość może zaprowadzić cię w życiu. To też opowieść o lojalności, o tym co jest ważniejsze - pieniądze, władza, czy bycie fair wobec tych, dzięki którym żyjesz, którzy cię wielokrotnie uratowali z różnych nieciekawych sytuacji?

To jest bardzo pełny film.

Reżyser - Cyprian Olencki - przygotowywał się do niego latami. To nie jest tak, że on sobie napisał scenariusz i ruszyliśmy do roboty. Cyprian wiele lat analizował środowisko kiboli, ich świat - w którym wszystko dzieje się błyskawicznie. I w swoim filmie pokazuje, co jest ważne, a co nie w życiu - on rozlicza bohaterów, stawiając ich pod pręgierzem i stawia im pytania „a ty co byś w danej sytuacji wybrał?"

Weronika Książkiewicz gra w „Furiozie" policjantkę. To inna, mocna rola, niż te do których przyzwyczaiła nas do tej pory. Wojciech Zieliński gra „Kaszuba", szefa „Furiozy"...

Na papierze „Kaszub" wydawał mi się taki jednokolorowy, taki nienaturalnie prawy i nagle Wojtek Zieliński tchnął w tego bohatera życie. Gdy widzę go na ekranie, to się wzruszam. Bo jednak nie jest taki jednoznaczny. Wojtek zrobił z tej roli majstersztyk. No i Weronika - zrobiła w tym filmie świetną robotę. Pokazała się od innej, niż dotychczas, aktorskiej strony.

Pana rola, co widać na ekranie, gdy jest pan bez koszulki, wymagała przygotowania fizycznego...

Pół roku ciężkiej, bezkompromisowej pracy. To nie było pójście dwa razy w tygodniu na siłownię. Oj, nie. Moje życie zostało podporządkowane stworzeniu tej postaci - przez ostatnie 60 dni przed rozpoczęciem zdjęć do filmu to były dwa treningi dziennie, po półtorej godziny. I nie było, że boli, że jestem zmęczony. Reżyser chciał, żeby na ekranie była widoczna masa, ale nie zdążyłem się „zmasować" i kiedy zacząłem schodzić, to z tych 90 kg zszedłem do 71 kg - byłem „żyłką", umięśnionym, celującym w twarz cichym zabójcą, który kiedy uderza, to robi to bardzo skutecznie... (uśmiech).

Jak bić, jak walczyć - to też musiał pan ćwiczyć?

Tak, dużo boksu, kickboxingu, elementów walk klatkowych. Ale walka walką, jednak sporo tego, co widać na ekranie, to jest precyzyjnie zaplanowana choreografia. Każdy ruch był miesiącami trenowany - mam nadzieję, że to wyszło naturalnie.

Ten film, na który z pewnością pójdzie sporo młodzieży, może dać jej do zastanowienia: co to jest honor, odpowiedzialność, przyjaźń?

Dzisiaj dużo łatwiej jest sprzedać zło, niechlujność, brak wartości. To jest bardzo blisko młodych ludzi i oni są na to bardzo podatni. Świat chuliganki, przestępczości zorganizowanej, narkotyków, broni, świat zła - ludzie mają do niego dużo większy dostęp, aniżeli nam się wydaje. Umieściliśmy akcję filmu w tym świecie, do którego są przyzwyczajeni, który jest obok i przez ten brutalny świat pokazujemy, że też i w nim są pewne zasady.

Brutalność tego świata może ich przerazić?

Może dzięki temu młodzi ludzie, którzy zobaczą ten świat na ekranie, zastanowią się dwa razy, czy warto do tego strasznego świata wejść, bo - i owszem - łatwo do niego wejść, ale wyjść - już jest trudno...

Rozmawiał Robert Migdał

„FURIOZA" - PREMIERA 22 PAŹDZIERNIKA

Wydarzenie z przeszłości rozdziela losy trójki przyjaciół. Niespodziewanie w życiu Dawida (Mateusz Banasiuk), dzisiaj już lekarza, znowu pojawia się ona. Dzika (Weronika Książkiewicz) - kiedyś miłość jego życia, teraz doświadczona policjantka, składa mu propozycję nie do odrzucenia. Albo ten zostanie policyjnym informatorem i wtyczką, albo jego brat (Wojciech Zieliński) trafi do więzienia z wieloletnim wyrokiem. Przyciśnięty do muru Dawid w końcu ulega, a jego głównym celem staje się infiltracja rosnącej w siłę zorganizowanej grupy przestępczej. Trafiając w sam środek wojny o wpływy i pieniądze, będzie musiał mierzyć się z ciągłą podejrzliwością ze strony dawnego przyjaciela Goldena (Mateusz Damięcki). Wkrótce odkryje też, że świat, od którego próbował się uwolnić, wciąga go ze zdwojoną siłą.
Reżyseria: Cyprian T. Olencki („Polandja").
Scenariusz: Cyprian T. Olencki, Tomasz Klimala.
Premiera kinowa: 22 października 2021 roku

eprasa.pl e569c36c11

MATERIAŁ INFORMACYJNY PZU
0010302139

Inwestowanie nigdy nie było tak proste. Pomnażaj kapitał i spełniaj marzenia.

Uważasz, że inwestowanie jest przeznaczone wyłącznie dla rekinów finansjery? Nic bardziej mylnego! Każdy może spróbować pomnożyć swój kapitał. Wystarczy wybrać odpowiednie narzędzia i postawić na doświadczonego partnera. Poznaj możliwości, jakie w tej kwestii daje inPZU.

Zarządzanie budżetem domowym powinno opierać się na trzech filarach: rozsądnej konsumpcji, systematycznym oszczędzaniu oraz rozważnym inwestowaniu nadwyżek finansowych. Rozsądna konsumpcja to przede wszystkim unikanie niepotrzebnych wydatków i niezaciąganie nadmiernych zobowiązań finansowych na ulotne przyjemności. Zaoszczędzone w ten sposób kwoty pozwalają na systematyczne i długofalowe oszczędzanie, które zapewnia nam finansową poduszkę bezpieczeństwa na wypadek nagłych wydatków.

Inwestuj z głową

Niski poziom stóp procentowych i rosnąca inflacja nie pozwalają na osiąganie zysków poprzez odkładanie pieniędzy na lokatach czy kontach oszczędnościowych. Dlatego warto część odłożonych funduszy przeznaczyć na inwestowanie. Może ono być mniej ryzykowne, jeżeli będziemy trzymać się kilku reguł. Najważniejszą zasadą odpowiedzialnego inwestowania jest niekierowanie na jedną inwestycję wszystkich naszych oszczędności. Także inwestowanie pod „przymusem" osiągnięcia zysku w krótkim terminie rzadko kiedy kończy się sukcesem. Inwestujmy zatem przede wszystkim z chłodną głową i to takie pieniądze, bez których, w razie niepowodzenia, nasz finansowy świat nie legnie w gruzach.

Ogranicz ryzyko i skorzystaj ze wsparcia

Druga ważna zasada, zwłaszcza w przypadku mniej doświadczonych inwestorów, to dobranie takich instrumentów finansowych, których profil najlepiej odpowiada naszym możliwościom i oczekiwaniom. Co to oznacza w praktyce? Produkty inwestycyjne różnią się od siebie poziomem ryzyka, dynamiką wzrostów, ale i spadków. Mogą się również wiązać z różnej wysokości opłatami za zarządzanie czy za przeprowadzanie poszczególnych transakcji. Różni je również perspektywa czasowa, w której możemy spodziewać się zysków – od krótko- do długoterminowej, nawet wieloletniej. Aby dobrać optymalnie dopasowane do nas instrumenty finansowe, należy wziąć pod uwagę wiele zmiennych, dlatego najlepiej skorzystać ze wsparcia profesjonalistów.

Nie wskakuj od razu na głęboką wodę

Trzecią złotą regułą, która pozwoli nam krok po kroku zanurzyć się w świecie inwestycji, to niestartowanie w wyścigu Formuły 1, jeżeli jesteśmy początkującym kierowcą. Warto zacząć od produktów inwestycyjnych, które nie wymagają od nas zaawansowanej wiedzy na temat rynków finansowych i które nie są obarczone najwyższym ryzykiem finansowym. A następnie stopniowo wdrażać się w temat. Takim stosunkowo prostym rozwiązaniem dla inwestorów początkujących są fundusze inwestycyjne. Wśród nich warto zwrócić szczególną uwagę na tak zwane fundusze pasywne.

Czym są fundusze pasywne?

Fundusze pasywne, podobnie jak klasyczne fundusze inwestycyjne, inwestują w różne instrumenty finansowe, ale w przeciwieństwie do nich całym portfelem nie zarządza dowolnie konkretny człowiek, tylko są one ściśle powiązane z indeksami – dlatego ich druga nazwa to fundusze indeksowe. „Naśladują" one wyniki wybranych indeksów, np. WIG20 czy indeksu polskich obligacji. Przykładowo, jeśli udział danej spółki w indeksie WIG 20 wynosi 10%, to ta spółka waży tyle samo w aktywach funduszu indeksowego opartego o WIG20.

Inwestowanie pasywne nie tylko dla ostrożnych

Na polskim rynku funduszy inwestycyjnych fundusze pasywne są nowością. Dopiero od trzech lat oferuje je TFI PZU. Towarzystwo uruchomiło platformę inwestycyjną inPZU, na której każdy może założyć konto online i dokonywać transakcji na takich funduszach. Na www.inpzu.pl można zapoznać się z konkretnymi produktami – aktualnie dostępnych jest dziewięć subfunduszy w ramach jednego funduszu parasolowego inPZU SFIO – fundusze można dobrać do celów, jakie konkretny inwestor chce osiągnąć dzięki inwestowaniu oraz do poziomu akceptowalnego przez niego ryzyka.

Dobierz fundusz skrojony na miarę

To bardzo ważne. Dlaczego? Inwestujemy różne kwoty na krótkie lub długie okresy, mając różnorakie wizje przeznaczenia zgromadzonych w ten sposób środków. Naszym celem może być zgromadzenie środków na wymarzony samochód lub zapewnienie sobie bezpiecznej finansowo emerytury. Horyzont inwestycyjny jest niezwykle ważny przy budowie portfela inwestycyjnego. W czasie zmienia się nasz poziom akceptowalności ryzyka. By to wszystko optymalizować w trakcie inwestowania, czasem trzeba przesuwać pieniądze – całe lub część – między funduszami o różnym poziomie ryzyka.

Niskie opłaty i jasne zasady

Przenoszenie naszych pieniędzy pomiędzy funduszami na inPZU nie wiąże się z żadnymi kosztami. Inwestując w fundusze pasywne nie ponosimy żadnych opłat manipulacyjnych standardowo pobieranych za prowadzenie tradycyjnego rejestru. Jedynym kosztem jest 0,5 proc. opłata za zarządzanie, niezależnie od wybranego produktu czy funduszu, która jest nawet kilkukrotnie niższa niż dla klasycznych, aktywnie zarządzanych funduszy inwestycyjnych. InPZU daje nam również swobodę działania – możemy wpłacać i wypłacać pieniądze w każdej chwili. Platforma jest dostępna całą dobę, a jej obsługa jest intuicyjna. Dzięki temu inwestować w fundusze pasywne z łatwością może osoba, która nie ma jeszcze doświadczenia w tradycyjnym inwestowaniu na giełdzie papierów wartościowych.

Inwestować aktywnie czy pasywnie?

Według raportu MorningStar z 2019 r. (a więc ostatniego roku nieobarczonego wpływem pandemii) tylko 23 proc. funduszy aktywnie zarządzanych w poprzedniej dekadzie zdołało osiągnąć lepsze wyniki od swoich pasywnych odpowiedników. Warto też odnotować, że właściciel inPZU, TFI PZU jest jednym z największych i najstarszych towarzystw funduszy inwestycyjnych w Polsce i aktualnie zarządza aktywami klientów o wartości 30 mld zł.
W Polsce do coraz większej grupy klientów dociera właśnie świadomość, że czasy wysokich zysków z lokat i obligacji obarczonych minimalnym ryzykiem nie wrócą. Inwestowanie pasywne to prosty i tani sposób pomnażania kapitału, który dodatkowo pogłębi naszą wiedzę finansową i być może zachęci do śmielszego inwestowania.

eprasa.pl e569c36c11

Węgrzy nas lubią, ale każą sobie płacić w tysiącach

FOT. AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

To zdjęcie zrobiliśmy na jednej ze stacji paliw na trasie Miszkolc - Budapeszt. Można przeliczyć, 1 forint kosztuje 0,013 zł

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Życie nad Balatonem

Węgrom żyje się podobnie, jak Polakom, choć o zawrót głowy może przyprawić cena paliwa. Za litr diesla płaciliśmy 584 forinty, czyli... 7, 59 zł. Tańsza wersja oleju napędowego kosztowała, w przeliczeniu na naszą walutę, 7,02 zł. O drogim paliwie można jednak szybko zapomnieć delektując się tradycyjnym, madziarskim jedzeniem. Ceny w restauracjach są dla nas atrakcyjne.

Polak, Węgier - dwa bratanki. I do szabli, i do szklanki! To prawda, ale lepiej nie proponować tam stuknięcia się kuflami lub butelkami. Można bowiem wyjść na pozbawionego kultury idiotę.

Ruszamy na Węgry.

- Nie tankujmy na Słowacji, przecież tu jest euro, lepiej poczekać, aż dojedziemy na Węgry - polscy turyści zaczynają dokładnie liczyć, gdy tylko miną polską granicę.

Niestety, czasami można się przeliczyć. Na wszystkich słowackich stacjach, które mijaliśmy po drodze, paliwo było tańsze niż później na Węgrzech, bo w cenie - przeliczając z euro - za ok. 6,50 zł za litr. Drożej niż nad Wisłą, ale jednak taniej niż u Madziarów.

Idziemy do sklepu. Na paragonie - wersja śniadaniowa - mamy: dwa ciasteczka typu francuskie (sztuka za 260 HUF - 3,38 zł, dwa małe jogurty Jogobella (240 HUF za jeden - 3, 12 zł), masło (chyba prawdziwe, 400 HUF - 5, 20 zł), dwa desery waniliowe Zott (każdy za 170 HUF - 2,21 zł), cztery bułki kajzerki (po 30 HUF - 0,39 zł), opakowanie wędlin (450 HUF - 5,85 zł), serek Almette (307 HUF - 3,99 zł).

Nasz rachunek wynosi 2597 forintów, czyli niecałe 34 zł. Wychodzi podobnie, jak w Polsce za porównywalny zestaw produktów.

Czas na obiad. W restauracji wydamy mniej niż w naszym kraju (porównujemy podobny standard).

Chcemy posmakować, a jakże, czegoś z typowo węgierskiego menu. Zamawiamy dwa „wypasione" langosze, to znaczy z maksymalną liczbą dodatków, do tego coś do picia. Jesteśmy najedzeni do syta. Płacimy 3461 HUF za dwie osoby (ok. 45 zł).

Drogo? Chyba nie!

Langosze to placki drożdżowe, specjalność charakterystyczna dla madziarskiej kuchni. Głównymi składnikami ciasta są mąka pszenna, drożdże, gotowane utłuczone ziemniaki, mleko, cukier, sól i olej. Langosze smaruje się olejem z czosnkiem i podaje najczęściej ze startym serem oraz śmietaną, ale można zamówić do nich rozmaite dodatki, jak w przypadku pizzy.

Innego dnia wybieramy narodową, tradycyjną węgierską zupę gulaszową. Jest gęsta, pikantna i treściwa, wszak pływa w niej sporo mięsa - wieprzowiny lub wołowiny. Porcja tego konkretnego dania kosztuje 1384 forintów (ok. 18 zł).

Pikantności dodaje gulaszowi papryka i tu ciekawostka: w tym kraju uprawianych jest ponad 1000 odmian tego warzywa!

Na węgierskie ceny patrzymy polskim okiem, przeliczając na nasze złotówki.

Nie mieszkamy tam przecież na co dzień. A jak się tutaj żyje?

Choć węgierski bank centralny kilkakrotnie podnosił stopy procentowe, by ograniczyć wzrost cen, inflacja nie zwalnia i we wrześniu wyniosła 5,5 proc. (rok do roku), w Polsce - 5,8 proc.

- W sklepach jest coraz drożej, opłaty za mieszkanie też cały czas rosną, a paliwo? - mówi Máté i od razu łapie się za głowę.

Węgier jest po sześćdziesiątce i prowadzi nieduży pensjonat w Miszkolcu - Tapolce. W pokojach czuć jeszcze czasy premiera Lázára, ale przecież to swojskie klimaty!

Na szczęście rozumie po polsku, a - jak wiadomo - język węgierski należy do najtrudniejszych w Europie. W alfabecie ma 44 litery (nasz - 32). Bo jak tu wymówić np. „Megkáposztáshúsítottalanítottátok?". To najdłuższe węgierskie słowo, które oznacza „wy kroicie w paski mięso na káposztáshús" (tradycyjne danie z kapusty i mięsa).

Wróćmy do Miszkolca, czwartego co do wielkości miasta Węgier, 185 km od Budapesztu.

Tapolca, uzdrowiskowa dzielnica Miszkolcu, słynie z kompleksu basenów termalnych Barlangfurdo. Znajdują się w jaskiniach i grotach skalnych. Prawie 700 metrów podziemnych korytarzy zapewnia niesamowite wrażenia z kąpieli w przepięknie oświetlonych grotach. Termalna, lecznicza woda o temp. 30 stopni C, spływa potokami ze skał, tworząc naturalne bicze wodne. Nie chce się stamtąd wychodzić. Baseny w Miszkolcu są uznawane za najpiękniejszy tego rodzaju obiekt w Europie. Bilet wstępu - z dostępem do wszystkich atrakcji - kosztuje 4230 HUF, czyli ok. 55 zł za cztery godziny. Porównując tę cenę np. do zwykłych basenów w Bydgoszczy, gdzie za godzinę trzeba płacić 15 zł, miszkolcowy bilet wydaje się dla nas bardzo atrakcyjny.

FOT. AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Węgierski parlament jest 3. pod względem wielkości budynkiem na świecie. Do jego wykończenia użyto 40 kilogramów złota

FOT. AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

W restauracji, jak np. w tej w centrum Budapesztu, dwie osoby spokojnie najedzą się za 50 zł

FOT. AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Jaskinie termalne w Miszkolc - Topolka. Ceny są atrakcyjne dla Polaków. 4-godzinny bilet z wszelkimi atrakcjami kosztuje 55 zł

Ile zarabiają Węgrzy? 167 400 forintów brutto miesięcznie - tyle wynosi minimalna płaca nad Balatonem, co daje 2 170 naszych złotówek. Sporo Węgrów zarabia najmniej.

Niby dostają grube portfele, ale w rzeczywistości wychodzi to mniej w domowej kasie niż w Polsce, gdzie najniższe, krajowe wynagrodzenie sięga 2800 złotych brutto.

Węgierscy emeryci otrzymają w listopadzie dodatek do emerytury wysokości 80 000 forintów brutto (ok. 1020 zł). Czyli, podobnie jak nasi seniorzy, którzy teraz czekają na „czternastki" (1250,88 zł brutto).

Nam Polakom dziwnie płaci się tymi madziarskimi tysiącami. Za to można bez problemu zrobić zakupy w niedziele, a tamtejsze sklepy wcale nie muszą udawać poczty.

Węgierska ustawa zabraniająca sprzedaży w niedziele przetrwała zaledwie 13 miesięcy. Miała poprawić konkurencyjność małych sklepów, ale nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Została cofnięta m.in. z powodu silnego oporu społecznego. I tak: rząd w Budapeszcie wprowadził ją w marcu 2015 roku i utrzymała się do końca marca 2016.

Będąc na Węgrzech, warto pamiętać o kilku ważnych zasadach. Odwiedzając restauracje, należy zostawiać napiwki, ich brak może być bardzo źle przyjęty. Zresztą, do napiwków są przyzwyczajeni nawet tamtejsi taksówkarze.

Ponadto nigdy nie proponujmy Węgrom stuknięcia się kuflami lub butelkami. Do dzisiaj ten zwyczaj uważany jest tam za - mówiąc bardzo delikatnie - niegrzeczny.

Jak podaje portal kreatywna.pl, zwyczaj sięga 1848 roku, kiedy po upadku rewolucji przeciw Habsburgom, pod Aradem miało dojść do ścięcia 13 węgierskich generałów. Po każdej egzekucji Austriacy podobno z radością stukali się kuflami z piwem.

„Polak, Węgier - dwa bratanki. I do szabli, i do szklanki"! Jest to prawdą, a węgierska wersja brzmi: „ Lengyel magyar két társ. És a kardra és az üvegre".

- Bardzo lubię, jak przyjeżdżają do mnie Polacy - mówi Máté i częstuje węgierskim winem. Daje nam w prezencie dwie butelki.

Węgierska gościnność! Trzeba tam koniecznie wrócić.

©℗

eprasa.pl e569c36c11

Odciętą rękę przyszywali przy piosenkach Mieczysława Fogga

Robert Migdał
r.migdal@polskapress.pl

Medycyna

50 lat temu, w szpitalu w Trzebnicy k. Wrocławia, po raz pierwszy przyszyto w Polsce odciętą rękę. Z prof. dr. hab. Jerzym Jabłeckim, byłym kierownikiem pododdziału replantacji kończyn szpitala im św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy, rozmawia o tym wydarzeniu Robert Migdał

Październik 1971 r. to pamiętna data. Wtedy w Trzebnicy lekarze dokonali pierwszej w Polsce, udanej, operacji przyszycia odciętej ręki.

To rzeczywiście ważny moment w historii medycyny, w historii Trzebnicy. Pan prof. Ryszard Kocięba, wtedy jeszcze doktor, wraz ze swoim zespołem przeprowadził pierwszą, pomyślną replantację amputowanej całkowicie kończyny. To była druga ręka przyszyta w Europie, bo wcześniej przeprowadzono udaną replantację ręki w Szwajcarii.

Kto był pacjentem?

Józef Maszkiewicz, pracownik wrocławskiego Pafawagu, fabryki wagonów. To był nieszczęśliwy wypadek: maszyna w ruchu, sęk odbił rękę, ta wpadła na ostrze piły, ciach i tragedia gotowa. Tu sytuacje nie są skomplikowane. Takich sytuacji-nieszczęść z piłą tarczową w roli głównej było kiedyś sporo.

Pan Józef zachował zimną krew i gdy przyjechało pogotowie, uparł się, że bez odciętej ręki do szpitala nie pojedzie...

To jest u człowieka taki naturalny przymus psychiczny, że jak widzi leżący, odcięty kawałek swojego ciała pod nogami, to nie chce się z nim rozstać. Jego odcięta ręka nie była zmasakrowana, była równo ucięta, a na dodatek odcięta na wysokości nadgarstka, bardzo korzystnie...

To był w medycynie czas bardzo siermiężny i z dużymi kompleksami - uzasadnionymi - patrzyliśmy na Zachód

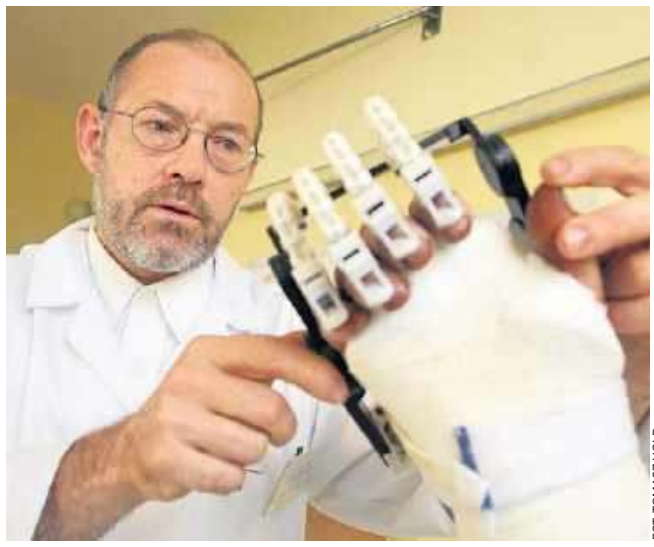

FOT. TOMASZ HOŁD

Prof. Jerzy Jabłecki w 2006 roku przeprowadził transplantację ręki od zmarłego dawcy

Czemu bardzo korzystnie?

Bo nadgarstek to jest bardzo korzystna okolica pod względem anatomicznym - gdyby ta amputacja była na wyższym poziomie, np. na ramieniu, to replantacja raczej by się nie udała, bo byłby problem dużej utraty krwi. Poza tym na nadgarstku są skóra i kości z jednej strony i dla chirurga to jest „sympatyczna" okolica, bo nerwy są jasno wyodrębnione na część ruchową i czuciową, a ścięgna też są proste do zszycia, bardziej niż np. w okolicach palców, na śródręczu. Ważna jest też wielkość zespalanych tętnic - na nadgarstku są duże, a to był plus, bo 50 lat temu zespół chirurgów nie dysponował przecież w czasie operacji żadnym sprzętem optycznym. I proszę pamiętać - że to była era szwów nawlekanych na nitkę. Na szczęście, jeszcze po pracy w klinice we Wrocławiu, profesorowi zostały szwy naczyniowe i właśnie je użył do szycia. To był w medycynie czas bardzo siermiężny i z dużymi kompleksami - uzasadnionymi - patrzyliśmy na Zachód.

No właśnie. 50 lat temu technicznie taka operacja to było wyzwanie.

Dlatego można patrzeć na to, co się stało, jako na pewnego rodzaju fenomen. Bo oprócz braku specjalistycznego sprzętu, to ani profesor Kocięba, ani żaden z lekarzy z jego zespołu, nie zajmowali się chirurgią ręki. To, jak trzeba przyszyć ścięgna, chirurdzy zobaczyli tuż przed przystąpieniem do operacji, w... atlasie chirurgicznym.

Przeczytali przed operacją w książce?

Tak. Takie atlasy chirurgiczne obejmowały np. wycięcie płuca, zaopatrzenie krwiaka śródczaszkowego i też zszycie ścięgien ręki. No i mimo to że nikt wcześniej tym się nie zajmował, to podjęli się tego wyzwania. Ważna tu była osoba profesora Kocięby, wielkiego autorytetu, który miał szerokie zainteresowania.

W 1971, podczas pierwszej operacji, z pewnością zadziałało szczęście?

Po pierwsze, czas od amputacji: Józef Maszkiewicz w ciągu godziny od amputacji znalazł się na oddziale, więc ten czas niedokrwienia kończyny nie był znaczny. Szczęściem było to, że tragedia wydarzyła się niedaleko naszego szpitala w Trzebnicy. Po drugie - stało się to w godzinach przedpołudniowych, więc był zespół chirurgów na miejscu, w pracy - bo gdyby to się stało po południu, to nie byłoby lekarzy, rękę by wyrzucono do śmietnika i sprawa by się zakończyła zaopatrzeniem kikuta. Po trzecie - replantacja to jest chirurgia naczyniowa, więc po takim treningu naczyniowym, jaki prof. Kocięba uzyskał w klinice we Wrocławiu u Brossa, to ta operacja - pod tym względem - była łatwiejsza.

No i Ośrodek zdobył sławę w całej Polsce.

Naturalnie, bo nigdzie indziej takich zabiegów nie wykonywano. Prof. Ryszard Kocięba miał świetny zespół. To tak, jak z drużyną piłkarską z roku 1974. Reprezentacja Polski w piłce nożnej: Gmoch, Górski, Lubański, Deyna... - nagle udało się stworzyć doskonały, utalentowany zespół piłkarski, tak i wtedy w Trzebnicy udało się stworzyć doskonały zespół chirurgów.

Ta przyszyta w 1971 roku ręka to był początek.

Prof. Kocięba wprowadził przeszczep palca z nogi do ręki, w miejsce utraconego, bardzo ważnego palca, jakim jest kciuk. Szef pojechał na staż do Chin i wtedy w 1977 roku tamtejsi chirurdzy wymyślili tę metodę, a my to w Polsce wprowadziliśmy - już w 1979 roku taka pierwsza operacja została wykonana u nas, w Trzebnicy.

Jakim szefem był prof. Ryszard Kocięba?

Był perfekcyjny w działaniu. Zawsze była walka o kończynę do samego końca. A prywatnie: to był człowiek z wielkim poczuciem humoru. To były takie czasy, ja mieszkałem na wrocławskich Karłowicach, a profesor mieszkał obok, na ul. Jugosłowiańskiej. W tych trudnych czasach braku benzyny wzajemnie się zabieraliśmy, jadąc do pracy, do szpitala do Trzebnicy. Jego zainteresowania koncentrowały się na... myślistwie. Bo miał dwie pasje: chirurgia i myślistwo.

Czy tak jak pan, podczas operacji, słuchał muzyki?

Oj tak, to pan profesor Kocięba wprowadził ten zwyczaj. Operacje były zawsze bardzo długie - kilkunastogodzinne. Tyle trwało wtedy np. przeniesienie palca ze stopy do dłoni, choć dziś to wykonuje się w 4 do 5 godzin. I by skupić się na czymś obok samego, niewielkiego pola operacyjnego, to leciały piosenki z magnetofonu.

Czego prof. Kocięba słuchał w trakcie operowania?

Mieczysław Fogg, a szczególnie „Pieśń o matce" - z taśmy to leciało wiele godzin.

©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORANGE
0010309423

Jak zapłacić za faktury w telefonie i jak zamówić lekarską e-wizytę?

Każdy powinien mieć dostęp do cyfrowego świata, niezależnie od wieku, sprawności czy umiejętności. Jak ważny jest ten dostęp, mogliśmy się przekonać, kiedy podczas pandemii zmuszeni byliśmy zostać w domu i większość spraw załatwiać on-line. Grupą szczególnie dotkniętą izolacją społeczną są osoby starsze, które nie zawsze umieją korzystać z nowych technologii. Orange chce im pomóc w poznaniu możliwości ich smartfonów – pokazać jak połączyć się z rodziną dzięki komunikatorom, korzystać z mediów społecznościowych, jak zabezpieczyć smartfon przed kradzieżą danych czy znaleźć potrzebne informacje na stronach internetowych.

Startuje więc kolejna edycja bezpłatnych szkoleń on-line. „Mój pierwszy smartfon – jak zacząć korzystać ze smartfona i wykorzystywać jego funkcjonalności na co dzień" to spotkania, które przybliżą osobom starszym przydatne na co dzień funkcje smartfona, podpowiedzą jakie aplikacje warto zainstalować oraz nauczą jak poruszać się bezpiecznie w sieci. Spotkania w internecie przeznaczone są dla osób, które pierwsze kroki w cyfrowym świecie mają już za sobą i chcą uporządkować i poszerzyć swoją wiedzę w tym zakresie.

Seniorzy będą mieli możliwość uczestniczenia w on-line'owych wykładach na żywo i zyskania umiejętności korzystania z cyfrowych rozwiązań. Webinaria poprowadzą eksperci Orange Polska. Przez kolejne osiem tygodni, podczas 60-minutowych zajęć zaprezentowane zostaną najbardziej przydatne funkcje smartfona z dostępem do internetu.

„Mój pierwszy smartfon – jak zacząć korzystać ze smartfona i wykorzystywać jego funkcjonalności na co dzień"

Szkolenie składa się z 7 webinariów, które odbywać się będą się we wtorki w godzinach 14.30.-15.30. Obowiązują zapisy na stronie www.abcsenior.com. Partnerem szkoleń jest Krajowy Instytut Gospodarki Senioralnej. Szkolenia rozpoczną się we wtorek, 26 października.

Program szkoleń.

- **26.10 godz. 14:30 – 15:30:** Smartfon – podstawowe ustawienia telefonu: ustawienie czcionki, kontrastu, połączenie z internetem; jak ustawić zapisywanie kontaktów; założenie konta Google; jak skorzystać z poczty e-mail
- **2.11 godz. 14:30 – 15:30:** Smartfon – aplikacje: zakupy, zdrowie, rozrywka, czas wolny; konfiguracja sklepu Google Play oraz pobieranie aplikacji; jak bezpiecznie korzystać z aplikacji
- **9.11 godz. 14:30 – 15:30:** Smartfon – przydatne funkcjonalności: inteligentne wprowadzanie tekstu głosem, czytnik kodów kreskowych przy zakupach i płatnościach, udostępnianie internetu
- **16.11 godz. 14:30 – 15:30:** Smartfon – nawigacja: jak skorzystać z nawigacji satelitarnej i usług związanych z lokalizacją telefonu, wyszukiwanie trasy dojazdu, dodawanie punktów na trasie, widok ulicy, informacje o korkach, wysyłanie własnej lokalizacji, aplikacja „Jak dojadę"
- **23.11 godz. 14:30 – 15:30:** Smartfon – źródło informacji: jak wyszukiwać informacje, strony www, asystent Google, tłumacz Google
- **30.11 godz. 14:30 – 15:30:** Smartfon - bezpieczeństwo: jak zabezpieczyć swój smartfon przed kradzieżą danych, CyberTarcza, zabezpiecz PESEL, jak bezpiecznie korzystać z internetu – bezpieczne hasło
- **7.12 godz. 14:30 – 15:30:** Smartfon – komunikacja: jak korzystać z komunikatorów internetowych, korzystanie z aplikacji Messenger, WhatsApp

Strona dla seniora

Oprócz szkoleń on-line Orange zaprasza na stronę internetową www.orange.pl/dlaseniora. Znajdują się tam filmy edukacyjne na temat smartfonów – jak włączyć internet, korzystać z Wi-Fi, ustawić kontakty, wysłać SMS-a. Zainteresowane osoby dowiedzą się też jak korzystać z usług i aplikacji operatora, m.in. jak zainstalować Mój Orange, doładować konto, opłacić fakturę. Na stronie nie zabrakło także tematu bezpieczeństwa, czyli jak stworzyć bezpieczne hasło czy chronić się przed oszustwami.

eprasa.pl e569c36c11

Anita Czupryn
anita.czupryn@polskapress.pl

Rozmowa

FOT. MATERIAŁY PRASOWE NIFC

Bruce Liu i maestro Andrzej Boreyko podczas prób koncertu

Bruce Liu od początku był faworytem nie tylko jury, ale i publiczności

Udało nam się obronić dotychczasowy kształt Konkursu Chopinowskiego i zorganizować go tak, jak dotychczas, czyli w Sali Filharmonii Narodowej wypełnionej po brzegi publicznością – mówi Joanna Bokszczanin, kierownik Biura Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina

Dlaczego tak długo czekaliśmy na werdykt jury, jeśli i tak Konkurs Chopinowski wygrał Bruce Liu, artysta od początku uznawany za faworyta?

Tak, rzeczywiście Bruce Liu był od samego początku Konkursu faworytem nie tylko jury, ale także publiczności, która obdarzała go po każdym kolejnym jego występie dużymi owacjami. Dlatego też laureat pierwszej nagrody został szybko wskazany. Więcej problemów przysporzyło jurorom wytypowanie laureatów kolejnych nagród, a to z powodu niewielkich różnic punktowych.

Jak głosują jurorzy? Wiadomo, że juror nie ocenia swojego studenta, ale co jeszcze jest ważne przy procedurze oceniania? Czy dowiemy się, jak kto głosował?

Sposób pracy jury określa regulamin. Indywidualne oceny każdego z jurorów, zapisane na kartach ocen, przeliczane są na wskaźniki ocen pozytywnych każdego pianisty i średnie ocen punktowych i na zakończenie każdego z etapów przedkładane jurorom w formie rankingu, bez nazwisk. Po decyzji (w formie głosowania), ile osób z listy rankingowej zostanie zakwalifikowanych do kolejnego etapu, powstaje lista osób dopuszczonych, jednak w kolejności alfabetycznej. Jurorzy, podobnie jak pianiści i publiczność, dopiero na końcu konkursu mogą dowiedzieć się, jakie były oceny poszczególnych pianistów. Regulamin dopuszcza ujawnienie wszystkich ocen po zakończeniu konkursu. Decyzję o tym czy i ewentualnie, kiedy zostaną ujawnione wyniki głosowani, podejmie dyrektor Konkursu.

Co dla Pani było najbardziej wyjątkowe podczas tego Konkursu?

Myślę, że wielki entuzjazm, który towarzyszył zarówno uczestnikom Konkursu, jak i publiczności. Fakt, że wszyscy razem mogliśmy spotkać się na żywo w sali koncertowej w tak trudnych dla wykonawców czasach i po tak długim okresie, i po tak długim okresie zamknięcia, jest naprawdę wyjątkowy.

Czy można powiedzieć, że Międzynarodowy Konkurs Chopinowski, zwłaszcza w kwestii organizacyjnej nie ma dla Pani żadnych tajemnic? Który to Pani konkurs?

Pracuję przy Konkursie Chopinowskim od 2010 roku, czyli od edycji, która organizowana była po raz pierwszy przez Narodowy Instytut Fryderyka Chopina. Wówczas czuwałam tylko nad niektórym aspektami jego organizacji. Od 2015 roku jestem jego kierownikiem organizacyjnym. Konkurs Chopinowski jest jednak obecny w moim życiu od wielu lat, choć obserwowałam go z zupełnie z innej perspektywy - słuchacza, który początkowo nawet nie śmiał marzyć, że będzie kiedyś zaangażowany w jego realizację. Dodam, że z wykształcenia jestem pianistką - to także wpływa na sposób, w jaki patrzę na to wydarzenie. Czy Konkurs nie ma dla mnie żadnych tajemnic? Myślę, że gdybym odpowiedziała na Pani pytanie twierdząco, mogłoby to zostać odebrane jako pewnego rodzaju nadużycie. Konkurs jest zbyt skomplikowanym i dynamicznym przedsięwzięciem, by można było, tak myślę, kiedykolwiek powiedzieć, że nie ma on przed nami tajemnic - nawet przy bardzo dużym doświadczeniu. W ostatnich latach jesteśmy świadkami wielkich zmian, zwłaszcza w sferze komunikacji międzyludzkiej, które mają wpływ na tempo naszego życia, postrzeganie rzeczywistości, wzajemne relacje, a także na pracę nas - organizatorów życia muzycznego. Pojawiają się nowe technologie, zmieniają się potrzeby, oczekiwania... Chcąc docierać do coraz to nowych odbiorców, musimy za tymi zmianami podążać, co oczywiście jest dla nas sporym wyzwaniem.

Jak było z organizacją tegorocznego konkursu? Czym się różni ten konkurs od wcześniejszych?

Muszę przyznać, że skala trudności organizacyjnych z jakimi przyszło nam się zmierzyć podczas tegorocznego Konkursu nieco zaskoczyła nas wszystkich. Oczywiście podejmując decyzję o jego organizacji w czasach pandemii, zdawaliśmy sobie sprawę, że łatwo nie będzie. Naszym głównym wyzwaniem, już na etapie eliminacji do Konkursu, było sprowadzenie do Polski ponad 150 pianistów z różnych zakątków świata, co w obliczu ograniczeń wjazdowych na teren naszego kraju, utrudnień komunikacyjnych i regulacji dotyczących kwarantanny, było niezwykle trudne. Później sama organizacja wydarzenia zgodnie z przyjętymi wytycznymi w reżimie sanitarnym wymagała od nas zupełnie nowego podejścia do tematu. Mimo to udało nam się obronić dotychczasowy kształt Konkursu i zorganizować go tak, jak dotychczas, czyli w Sali Filharmonii Narodowej wypełnionej po brzegi publicznością.

Konkurs Chopinowski online - czy był brany pod uwagę?

Na szczęście nie. Musze przyznać, że ten sposób przeprowadzania konkursów muzycznych w okresie lock-downu zyskał na popularności. Skorzystało z niego, przynajmniej na niektórych etapach, kilka znaczących na świecie konkursów pianistycznych, takich jak konkurs w Tel Awiwie, czy konkurs Królowej Elżbiety w Brukseli. My, jako organizatorzy, a także zdecydowana większość jurorów, nie mieliśmy wątpliwości, że Konkurs Chopinowski musi zostać przeprowadzony w tradycyjny sposób, czyli z Jury obecnym w Sali koncertowej, słuchającym uczestników na żywo, a także z publicznością. Jedyną kwestią do rozstrzygnięcia było tylko, kiedy to będzie możliwe. Wiedzieliśmy również, że nie możemy odkładać Konkurs w nieskończoność. Czekało na niego z gotowym programem ponad 150 pianistów - było to dla nich również duże obciążenie psychiczne. Dlatego w pewnym momencie musieliśmy podjąć ryzykowną decyzję o nowym terminie Konkursu - i musiała ona zapaść w czasie, gdy sytuacja pandemiczna była daleka od stabilizacji.

Eksperci zwracali uwagę na wysoki poziom, jaki reprezentowali kandydaci. Jakie jest Pani zdanie?

Faktycznie poziom tegorocznego Konkursu jest bardzo wysoki, o czym mogą świadczyć chociażby liczby. Już do rundy kwalifikacyjne zgłosiła się rekordowa, jak dotąd liczba pianistów (500), spośród których jury wyłoniło więcej niż zazwyczaj, bo 167 uczestników Eliminacji. (ostatecznie do Warszawy przyjechało ich nieco mniej, z powodów ograniczeń pandemicznych w różnych krajach). Poziom eliminacji był tak wysoki, że jury postanowiło zakwalifikować do Konkursu aż 87 pianistów. Regulamin Konkursu mówi o „w zasadzie 80 pianistach" - różnica jest więc wymowna. Każdy kolejny etap przysparzał jury podobnych problemów, co w konsekwencji dawało przy każdym kolejnym etapie zwiększoną liczbę pianistów: do drugiego etapu przeszło 45 pianistów (przy 40 „sugerowanych" przez regulamin), do trzeciego zakwalifikowało się 23. Więcej pianistów zagra także w finale.

Dla zwykłego widza zmianą jest duża różnorodność i to, że na przykład do finału przeszło dwunastu a nie dziesięciu kandydatów? Z czego to wynika? Tak wielu jest doskonałych artystów?

Rozszerzenie liczby finalistów, jest niejako naturalną konsekwencją tego, o czym wspomniałam powyżej, czyli rzeczywiście niezwykle wysokiego poziomu i zakwalifikowania do kolejnych etapów większej liczby pianistów. Istotnym czynnikiem był również fakt, że pianistów znajdujących się na granicy kwalifikacji do finału dzieliła minimalna liczba punktów. To ostatecznie zadecydowało o tym, że w finałach wysłuchaliśmy 12, a nie 10 koncertów fortepianowych Fryderyka Chopina.

Wyraźnie wśród pianistów widać było podział na tych dojrzałych i bardzo młodych artystów. To profesor Elżbieta Tarnawska zastanawiała się, kiedy oni zdążyli się tego Chopina nauczyć grać, jeśli mają po 17 lat i grają przecież bez nut. Jak to możliwe?

Musimy pamiętać, że większość z pianistów biorących udział w Konkursie Chopinowskim rozpoczyna swoją przygodę z fortepianem w wieku 4-5 lat. Startując w nim nawet jako szesnastolatkowie (od tego wieku regulamin pozwala uczestniczyć w Konkursie), mają za sobą już kilkanaście lat edukacji. Ale oczywiście decydującymi czynnikami, które pozwalają im osiągnąć tak wiele, w tak młodym wieku jest ich niezwykły talent, pracowitość i determinacja.

Jakie problemy zgłaszali sami pianiści? Czy w ogóle jakieś były?

Decyzja o przełożeniu Konkurs Chopinowskiego o rok, spowodowana oczywiście wybuchem pandemii, przysporzyła wielu problemów nie tylko nam organizatorom, a również pianistom. Gdy ją podejmowaliśmy, byliśmy tuż przed zaplanowanymi na kwiecień 2020 roku eliminacjami do Konkursu. 164 pianistów z całego świata było gotowych przyjechać do Warszawy i wykonać długo przy-

eprasa.pl e569c36c11

FOT. MATERIAŁY PRASOWE NIFC

Aleksander Gadijev z drugą nagrodą w konkursie i nagrodą specjalną za wykonanie sonaty

gotowywany program. Przełożenie Konkursu spowodowało, że pianiści musieli spojrzeć na nowo na cały proces przygotowania, często odkładając repertuar chopinowski na bok i koncentrując się na innych kompozytorach. Jednak największym chyba problemem, z którym musieli się zmierzyć w okresie pandemii i licznych lock-downów była bardzo ograniczona możliwość koncertowania, co dla tych młodych ludzi, zwłaszcza w okresie przedkonkursowym, było niezwykle trudne. Pamiętajmy, że możliwość wielokrotnego „ogrania" repertuaru, przed tak ważnym wydarzeniem jakim jest konkurs, często jest elementem kluczowym.

Co najtrudniej jest zagrać pianistom z innych krajów? Często wymieniało się, że to mazurki sprawiają kandydatom trudność. Dlatego, że obcy jest ów polski rytm? Niektórzy pianiści mówili, że uczyli się tańczyć polskich tańców ludowych, aby móc zrozumieć, jak grać.

Muzyka Fryderyka Chopina jest na wskroś przesiąknięta duchem polskim, który jest obecny nie tylko w mazurkach opartych na polskich tańcach ludowych: kujawiaku, mazurze i oberku, ale także w polonezach i innych gatunkach, w których tworzył Chopin. Oczywiście poznanie naszego folkloru, czy też próby nauczenia się polskich tańców z pewnością pomagają, ale nie są gwarantem sukcesu, który według mnie leży zupełnie gdzie indziej – w naturalnej, głębokiej muzykalności, która jest cechą niezwykle indywidualną.

Młody Chińczyk Hao Rao jest jedynym, który studiuje w Chinach - inni artyści, którzy znaleźli się w finale, studiują albo w Europie albo mają wybitnych nauczycieli. Jak można nauczyć się Chopina w Chinach? Czy decyduje o tym talent, który mówi, jak czytać nuty? Z czego bierze się ten kult Chopina w Azji?

Trzeba przyznać, że muzyka Chopina zaczęła cieszyć się w Chinach w ostatnich latach niezwykłą popularnością. Należy łączyć to z faktem zwycięstwa w Konkursie Chopinowskim w 2000 roku pierwszego w historii chińskiego pianisty – Yundiego Li, który po swoim tryumfie zaczął propagować muzykę naszego kompozytora w swoim kraju, biorąc udział w licznych trasach koncertowych po różnych prowincjach chińskich. Stał się dla wielu młodych ludzi niejako idolem, symbolem wielkiego międzynarodowego sukcesu. To spowodowało, że miliony Chińczyków podjęły naukę gry na fortepianie, a trzeba przyznać, że nie brakuje w tym kraju utalentowanych, a przed wszystkim niezwykle zdeterminowanych i zdyscyplinowanych młodych ludzi. Największym problemem, z którym muszą się jednak mierzyć, to chyba niedostateczna ilość wykształconej kadry pedagogicznej. Stąd wielu z nich rzeczywiście wyjeżdża za granicę i kształci się u pedagogów w Europie bądź Ameryce. Jednak Chińczycy, rozumiejąc ten problem, coraz bardziej otwierają się na zewnątrz, zapraszając uznanych na świecie profesorów do swojego kraju, na różnego rodzaju kursy mistrzowskie bądź do prowadzenia lekcji on-line, co daje możliwość kontaktu z zachodnim sposobem edukacji.

Co decyduje o takim, a nie innym graniu Chopina? Osobowość artysty, jego nauczyciel, a może zupełnie drobne niuanse, jak pogoda, niewyspanie się?

Ostateczny efekt wykonawczy, który prezentują nam pianiści, to wypadkowa wielu czynników. Z pewnością kluczową rolę odgrywa talent, naturalna muzykalność, ale także osoba pedagoga, który jest swoistym przewodnikiem takiego młodego artysty i ma istotny wypływ na rozwój jego talentu. Na końcowy efekt maja również wpływ bardziej obiektywne elementy, jak obycie ze sceną, sposób radzenia sobie z tremą, a także fizyczne samopoczucie w chwili wykonywanie koncertu.

Miała Pani swojego faworyta w tym konkursie? Jak toczą się później kariery tych, którzy wygrali Konkurs Chopinowski?

Część z pianistów biorących udział w Konkursie była mi już znana bądź z jego poprzednich edycji (mamy przecież pewną grupę, która zdecydowała się wziąć w nim udział po raz kolejny), bądź z innych konkursów, które monitorujemy. Jeśli chodzi o Polaków, to właściwie wszyscy brali udział w Programie Promocji Młodych Talentów Narodowego Instytut Fryderyka Chopina, w związku z czym wielokrotnie mieli okazję prezentować się w projektach organizowanych przez nas. Niestety muszę przyznać, że ogrom obowiązków nie pozwolił mi uczestniczyć we wszystkich przesłuchaniach i nie dał mi możliwości poznania wszystkich uczestników, nie pokusiłam się więc o wytypowanie swojego faworyta, nie znając wszystkich. Odpowiadając na Pani drugie pytanie i patrząc wstecz na historię Konkursu, można śmiało powiedzieć, że Konkurs ten, jak niewiele innych wydarzeń podobnej rangi, otwiera nowy etap w karierze laureatów, zwłaszcza jego zwycięzcy. Daje rozpoznawalność, prestiż, kontakty z najważniejszymi wytwórniami fonograficznymi, otwiera drzwi do najważniejszych sal koncertowych świata. Znamienne słowa padały z usta jednego z wielkich zwycięzców Konkursu Chopinowskiego Garricka Ohlssona, który to stwierdził, że przed ogłoszeniem wyników był dobrze zapowiadającym się pianistą z kilkoma koncertami zaplanowanymi na kolejny sezon, tuż po werdykcie jury stał się wybitnym amerykańskim pianistą z setką propozycji koncertowych w najbardziej prestiżowych salach.

Czym dla Pani jest ten konkurs? Eksperci czasem mówią, że to coś więcej niż turniej.

Dla mnie Konkursu Chopinowski, jego faktyczna realizacja, to okres niezwykle wytężonej, wielomiesięcznej pracy (choć przygotowania rozkładają się oczywiście na lata). To praca bardzo wymagająca, ale dająca też bardzo wiele satysfakcji i poczucie, że uczestniczę w czymś naprawdę ważnym: w wydarzeniu artystycznym niezwykłej rangi, które ma naprawdę wyjątkowy wymiar społeczny i w sposób bezprecedensowy promuje polską kulturę na całym świecie. ©℗

ARTYKUŁ REKLAMOWY 0310272493

JAKBYM DOSTAŁ „NOWĄ" PROSTATĘ

Już prawie 70% Polaków po 40 roku życia zmaga się z poważnymi problemami układu moczowego. Coraz częstsze nocne wstawanie do toalety, ciągłe uczucie zmęczenia, naciski na pęcherz, problemy z osiągnięciem erekcji. To przykra codzienność prawie ¾ mężczyzn po 40 roku życia. Jednym z nich był Pan Jacek (58 l.) z Konina, któremu udało się skutecznie zawalczyć o zdrowie i męską godność dzięki nowatorskiemu preparatowi australijskich naukowców.

Przerost gruczołu krokowego to właściwie **„męska choroba cywilizacyjna".** Dotyczy już coraz młodszych mężczyzn, którzy bagatelizują pierwsze sygnały. Oszukują się, że to przeziębiony pęcherz, zmęczenie, stres, niewysypianie się. O tym, jak głupie są to wymówki i do czego mogą doprowadzić, przekonał się pan Jacek (58l.) strażak z Konina.

W końcu przejrzałem na oczy

Wszystkie dolegliwości zdrowotne zawsze zwalałem na karb mojej pracy. Jednak coraz częściej nie mogłem oddać moczu bez bólu, odczuwałem pieczenie, a z żoną nie kochałem się prawie wcale. Raz nawet przyśniło mi się, że żona odeszła do innego mężczyzny. Musiałem zacząć działać. Porozmawiałem z moim przyjacielem Arturem, który podarował mi ten, jeszcze wtedy nieznany w Polsce australijski preparat.

Przełomowe odkrycie ratunkiem dla tysięcy mężczyzn

Zespół australijskich naukowców na czele z Andrew Cameronem z Melbourne na prawie 10 miesięcy zamieszkali w dżungli Lamington, aby w spokoju wśród natury stworzyć **autorski, przełomowy preparat na dolegliwości prostaty.**

Od wielu lat obserwowaliśmy, jak ogromnym problemem dla milionów mężczyzn są dolegliwości prostaty. Ciągłe wizyty w toalecie, pieczenie cewki moczowej, plamy na spodniach, coraz większe kłopoty z osiągnięciem erekcji – to mogłoby wykończyć każdego mężczyznę. Dlatego postanowiliśmy, że musimy jakoś rozwiązać ten problem. Po miesiącach analiz udało nam się stworzyć 8-składnikową, całkowicie bezpieczną formułę, opartą w 100% na naturalnych składnikach aktywnych. Nasze odkrycie to przełom w światowej urologii – nie ma wątpliwości Cameron.

Opinie nie pozostawiają złudzeń

To zupełnie innowacyjne połączenie pozwala na zbliżenie się do równowagi hormonalnej organizmowi (jej zaburzenia są jedną z głównych przyczyn problemów z prostatą). Pomaga **zmniejszyć objętość gruczołu krokowego aż o 78%,** a także 2-krotnie zwiększyć chłonność ciał jamistych penisa. Dzięki temu sprawdza się w niemal każdym stadium dolegliwości prostaty i innych „męskich problemów". Potwierdziły to otrzymane przez ośrodek w Melbourne opinie użytkowników; ich treść nie pozostawia żadnych wątpliwości. 97,8% stosujących uważa, że preparat Camerona może:

- **znacznie zmniejszać problemy z prostatą**
- **wielokrotnie zmniejszyć częstotliwość oddawania moczu**
- **zauważalnie zmniejszyć intensywność pieczenia cewki moczowej**
- **złagodzić niebezpieczne stany zapalne i obrzęki już po kilku dniach stosowania**
- **wpływać na poprawę zadowolenia ze swojej „męskości" i życia seksualnego.**

Naturalny środek na problemy z prostatą

Już tysiące mężczyzn na całym świecie skorzystało z autorskiego preparatu Andrew Camerona. Dzięki niemu zwiększyli kontrolę nad pęcherzem, zmniejszyli ilość wizyt w toalecie i uczucie parcia na cewkę moczową, poprawili jakość swojego życia seksualnego,

Wstawałem w nocy oddać mocz nawet 4-5 razy, przez co w ogóle nie mogłem spać. Żona wysłała mnie na kanapę, bo przeszkadzało jej moje ciągłe kręcenie się, szef w pracy czepiał się, że jestem nieprzytomny i nie ma ze mnie pożytku. No, koszmar jakiś! O stosunkach z żoną nawet nie mówię, bo… nie ma o czym. Na szczęście po zastosowaniu tego preparatu czuję się i funkcjonuję znacznie lepiej. Znowu zamiast krążyć między kanapą, a toaletą, noce spędzam w ramionach żony. Jest moc!

Grzegorz 49 l. Rumia

a przede wszystkim odzyskali pewność siebie i wiarę w swoją męskość. A to wszystko w 100% naturalnie. Teraz również Ty możesz znaleźć się w tym gronie!

Preparat daje szansę na polepszenie rozmiaru gruczołu krokowego, komfort korzystania z toalety i sprawność seksualną szybko, prosto i całkowicie bezpiecznie. Może pomóc w poprawie funkcjonowania seksualnego i **łagodzić problem u źródła,** a nie jedynie doraźnie. Dzięki temu minimalizowane jest ryzyko ponownego wystąpienia problemu.

Znowu jestem prawdziwym mężczyzną

Ten australijski środek po prostu dał mi nowe życie! Nie latam już do toalety jak „kot z pęcherzem", już mnie tak nie boli, nie szczypie, nie piecze. Nie jestem ciągle przemęczony, a w łóżku znowu jest ogień! Myślę, że teraz żona będzie miała ze mnie pociechę na długie lata. W końcu czuję, że żyję! Wszystko dzięki temu fenomenalnemu preparatowi. Dziękuję Arturze, dziękuję Cameron!

Nie zwlekaj – ciesz się poprawą zdrowia!

Preparat australijskich badaczy pomógł **wspomóc męską sprawność już ponad 83 tysiącom Panów na całym świecie.** Nie czekaj tak długo jak Pan Jacek, dzwoń już dziś! Naturalny preparat zmniejszający prostatę wprowadzono do Polski z początkiem tego roku. Jest dostępny tylko w sprzedaży telefonicznej. Technologia jego produkcji nie jest tania, ale dzięki specjalnej zniżce pierwsze 100 osób może skorzystać z niego aż o 73% taniej. Właśnie trwa **wielka wyprzedaż** - ilość sztuk jest ograniczona. Decyduje kolejność zgłoszeń.

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

WIELKA WYPRZEDAŻ!

Pierwszym **100 osobom**, które zadzwonią do **25 października 2021 r.**, przysługuje całkowicie darmowa wycena oraz **gwarantowane 73%** zniżki producenta na preparat spec. Camerona.

91 300 36 31

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00 – 20:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

Oferta ważna do 25.10.2021

Ilość opakowań jest ograniczona!

SUPLEMENT DIETY

eprasa.pl e569c36c11

Pies jest dla każdego? Bzdura

Maria Mazurek
maria.mazurek@polskapress.pl

Zwierzęta

Rozmowa z Zofią Zaniewską-Wojtków i Piotrem Wojtkowem, behawiorystami i trenerami psów, twórcami szkoły dla psów psiedszkole.pl.

FOT. ZUZANNA STANISZEWSKA, ARCHIWUM ROZMÓWCÓW

Zofia Zaniewska-Wojtków i Piotr Wojtków razem ze swoim owczarkiem szwajcarskim, Bordo

Gdy zaczęłam myśleć o szczeniaku, partner - który nie miał wcześniej styczności z psami - zadał mi pytanie, które zbiło mnie z tropu: Po co człowiekowi pies?

Zosia: Bardzo dobrze, że się nad tym zastanawiał. Problemy nie biorą się ze zbyt analitycznego, ostrożnego podejścia do kwestii zakupu czy adopcji psa. Przeciwnie: biorą się z tego, że ktoś podejmuje tę decyzję zbyt pochopnie, pod wpływem emocji, nie zdając sobie sprawy, z czym to się wiąże. Pies to zdecydowanie zbyt łatwo dostępny „produkt". Każdy - bez względu na wiedzę lub jej brak, na doświadczenie czy poglądy - może go dostać w zasadzie od ręki. Tymczasem trzymanie w domu osobnika innego gatunku - i to tak wymagającego - oznacza wiele poświęceń. Czasu, pieniędzy, emocji. Przynajmniej jeśli ma się nam razem dobrze żyć.

Ale wrócę z tym pytaniem: Po co człowiekowi pies?

Piotrek: Nie tak łatwo wytłumaczyć komuś, kto nie miał psa, prawda? Kiedyś odpowiedź była prostsza, bo psy spełniały jasno określone role: pomagały w polowaniach, stróżowały, zaganiały owce czy były wykorzystywane w służbach. Dzisiaj większość psów nie pełni roli użytkowej. Ich jedynym zadaniem jest towarzyszenie. I chyba chodzi właśnie o sposób, w jaki psy to robią. Potrafią tak pięknie towarzyszyć. Nie oceniają, nie kalkulują. Po prostu są z nami, zaspokajając naszą emocjonalną potrzebę bliskości i akceptacji. Tylko że aby było to możliwe, i my musimy zaspokajać ich potrzeby. A nie każdy ma taką możliwość. Dlatego nigdy nie zachęcamy do tego, żeby kupować czy adoptować psa. Pies nie jest dla każdego i na każdym etapie życia.

Na przykład wiele osób decyduje się na psa, gdy w domu pojawiają się dzieci...

Zosia: Tymczasem opieka nad małymi dziećmi i psem jednocześnie jest wielkim wyzwaniem! Wiemy coś o tym, bo sami mamy dwoje dzieci - w tym noworodka - i psa. Tylko dzięki temu, że bardzo dużo pracowaliśmy z naszym Bordo, funkcjonuje to w miarę dobrze. Czasem ludzie pytają nas: Jaka jest rasa dla dzieci? Nie ma czegoś takiego. Każdy pies będzie miał trudność, żeby przystosować się do nowej sytuacji.

Piotrek: Dokładnie. Psy bardzo szanują przestrzeń. Jak ktoś narusza ich sferę osobistą - mogą się czuć zagrożone. Dodatkowo dziecko to „obiekt", który zachowuje się niestandardowo - jest głośny, ekspansywny, dziwnie się porusza. Psy różnie sobie z tym radzą, czasem dostosowują się łatwiej, czasem mniej, bywa że się wycofują, ale mogą też zdarzyć się zachowania agresywne. Oczywiście, gdy dowiadujemy się o ciąży, mamy dziewięć miesięcy, żeby przygotować psa na zmianę; trenować z nim, nauczyć pewnych zachowań. Pytanie, czy jesteśmy gotowi na tak gigantyczne wyzwanie.

Co do dzieci: obserwuję, jak podbiegają do obcych psów, zaczepiają, próbują głaskać. Często - zachęcane przez rodziców. A przecież większości psów się to nie spodoba.

Zosia: Wielu ludzi - dzieci, ale też dorosłych - nie wie, jak zachowywać się wobec psów. A to jest abecadło: nie podbiegać, nie wystawiać rąk, nie nachylać się. Słowem: nie narzucać się obcemu psu. Czasem pies wygląda jak maskotka, ale to nie znaczy, że podoba mu się, jak obce osoby go tarmoszą. Dobrze by było, żeby uczyli tego w szkołach, w przedszkolach. Żeby wszyscy czuli się dobrze i bezpiecznie.

Zamiast tego panują stereotypy. Na przykład: pies merda ogonem, to się cieszy.

Zosia: Tymczasem merdanie ogonem nie zawsze oznacza radość. Oznacza po prostu pobudzenie, a za nim może kryć się cały wachlarz emocji czy sygnałów. A ten przykład to zaledwie wierzchołek góry lodowej. Psia komunikacja jest bardzo rozbudowana. To nie tylko szczekanie czy merdanie ogonem, ale też sposób, w jaki pies się porusza, w jakiej pozycji ma uszy, czy postawa jest rozluźniona. I wiele, wiele innych. Wiemy o tym coraz więcej, ale wciąż - niewiele. Z pewnością możemy jednak powiedzieć, że problemy na linii człowiek-pies biorą się właśnie z niezrozumienia.

Niektórzy powiedzą na to: „Wsłuchiwanie się w potrzeby i sygnały psa to mieszczańska fanaberia".

Zosia: Tak, i zaraz dodadzą: „Miałem cztery owczarki, wiedziały, że ich miejsce jest w budzie, znały hierarchię, wiedziały, kto tu rządzi i były ułożone". Z takimi argumentami ciężko dyskutować. Jeśli ktoś chce się rozwijać, brać pod uwagę zmieniającą się wiedzę (coraz więcej wiemy o mózgu, o tym, jak się rozwija, jak ten rozwój stymulować, jakie sygnały wysyła nam pies) - to my chętnie będziemy informować, odpowiadać na pytania. Ale jeśli ktoś chce zostać przy „swoje wiem" - to nie wchodzimy w dyskusję.

Jakie są najczęstsze błędy psich opiekunów?

Piotrek: Podzieliłbym opiekunów - i ich błędy - na trzy grupy. Pierwsi to ludzie, którzy intencjonalnie stosują metody, które psują relację z psem i sprawiają, że zwierzę nie czuje się bezpiecznie. Mam na myśli kary siłowe, trzymanie psów na łańcuchu, głodzenie. Ale my z takimi ludźmi praktycznie nie mamy do czynienia.

Oni raczej nie pójdą do behawiorystów.

Piotrek: Nie, za to coraz częściej są przedmiotem zainteresowania Towarzystw Opieki nad Zwierzętami czy różnych fundacji. Na szczęście. Druga grupa to ludzie, którzy mają dobre intencje, ale nie rozumieją psich potrzeb - i w związku z tym ich nie zaspokajają. Na przykład nie wychodzą na spacery z psem („bo przecież pies ma ogród") albo nieprawidłowo go karmią. Wreszcie trzecia grupa to najbardziej świadomi opiekunowie, którzy jednak - jak każdy - popełniają czasem błędy, bo brakuje im precyzyjnej wiedzy. Weźmy taki przykład: zdają sobie sprawę, że pies potrzebuje węszyć, eksplorować na spacerze. Kupują więc długą linę treningową, ale już nie wiedzą, jak prawidłowo jej używać, kiedy ją przytrzymać, a kiedy poluzować.

Pandemia zmieniła coś w relacjach psy - opiekunowie?

Piotrek: Tak, pandemia i lockdown. Zgłaszają się do nas osoby, które wcześniej miały spokojnego psa, tworzyły z nim świetny duet - a w pandemii coś się zepsuło, pies zaczął być niespokojny, głośny, zalękniony. Myślimy, że są dwie przyczyny. Pierwsza: praca zdalna i zmiana trybu życia. Psy uwielbiają rytuały, one dają im poczucie bezpieczeństwa. I jeśli takie zwierzę było przyzwyczajone, że człowiek codziennie wychodzi na osiem godzin, to nie mogło odnaleźć się, gdy opiekun nagle siedział godzinami przed komputerem, nie zajmując się nim. Psy tego nie rozumiały, były zdezorientowane. Niektóre miały problem ze snem. Pies śpi więcej niż człowiek, nawet 16 godzin na dobę - zazwyczaj wtedy, gdy śpi właściciel i gdy właściciela nie ma w domu.

A tu nagle właściciel jest w domu cały czas i nie daje się porządnie wyspać?

Zosia: Tak. A kiedy już psy nauczyły się funkcjonowania w nowej rzeczywistości, wszystko wróciło do czasów - dla psów zamierzchłych, one mają inną percepcję czasu - sprzed pandemii. Trzeba było znów zmieniać rytuały. Jest też drugi powód pandemicznych kłopotów z psami: nasze własne emocje. Pies jest papierkiem lakmusowym, na którym dokładnie widać nasz stan psychiczny. W czasie pierwszego lockdownu społeczeństwo ogarnęła panika, baliśmy się, stresowaliśmy. A psy razem z nami.

Na koniec budzące emocje pytanie: psa kupować czy adoptować?

Piotrek: Według nas nie ma lepszego i gorszego modelu. Jeśli zależy nam na konkretnych celach (na przykład chcemy, by pies pracował przy poszukiwaniach ludzi) i konkretnych cechach psa - nie ma nic złego w tym, by kupić psa z dobrej, zarejestrowanej hodowli. Jeśli chcemy po prostu psiego przyjaciela, to adopcja jest dobrym pomysłem. W obu przypadkach jest jednak ważne, żeby dobrać psa do naszego charakteru, trybu życia, miejsca, w którym mieszkamy. Pies, który boi się hałasu i ruchu ulicznego, nie będzie czuł się dobrze w mieście.

Zosia: I jeszcze nie powinniśmy bezmyślnie ulegać modzie na określone rasy.

O tak, teraz jest moda na border collie.

Piotrek: To świetne psy, ale bardzo wymagające. Niestety, mody nie są dobrym zjawiskiem i niosą za sobą zagrożenia. Nabywca kupuje psa pochopnie, nie wiedząc wiele o rasie - a i hodowcy czasem nie weryfikują, czy dany człowiek lub rodzina nadaje się do opieki nad takim psem. A potem zwierzę nie czuje się z nami dobrze, my nie czujemy się dobrze z nim. Dlatego raz jeszcze powtórzymy: psy są super, ale nie dla wszystkich. ©℗

KSIĄŻKA

„Szczeka, merda, mówi. Jak być najlepszym człowiekiem swojego psa"; Zofia Zaniewska-Wojtków, Piotr Wojtków, wydawnictwo Znak

eprasa.pl e569c36c11

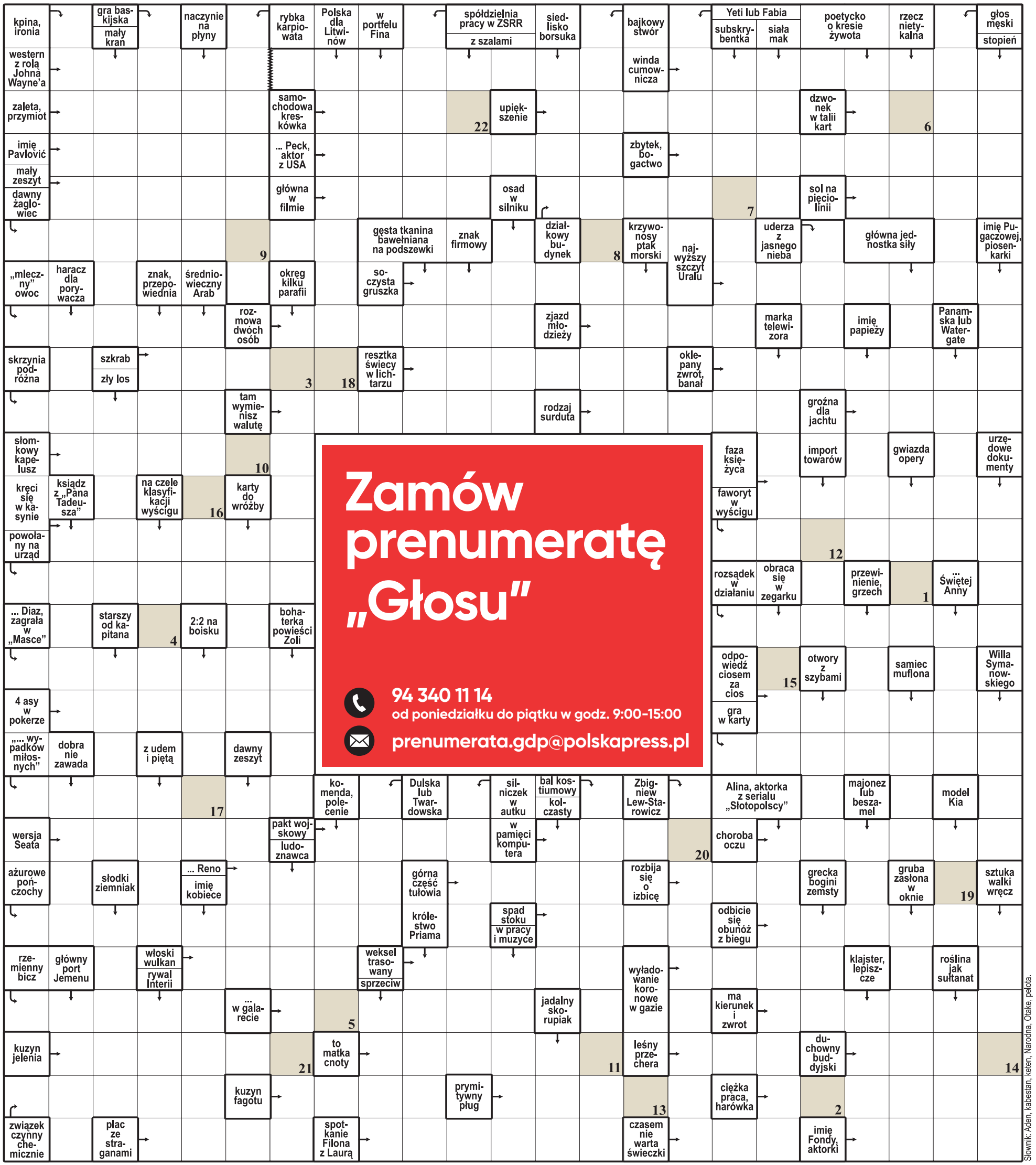

Zamów prenumeratę „Głosu"
94 340 11 14
od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00
prenumerata.gdp@polskapress.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 22 utworzą rozwiązanie – myśl Ludwika Pasteura.

ROZWIĄZANIE: WIEDZA NIE MA WŁAŚCICIELA.

eprasa.pl e569c36c11

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie,garaż,728464795

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

KAWALERKA, 664663912, 94/3402763

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne, 533-534-499, www.partnerstal.pl

KUPIĘ garaż, tel. 609-499-555.

0010284370

POŚREDNICTWO

009994738

OMEGA
WYCENY
OBRÓT
SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO Opał, kominkowe 792669632

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

SKODA Roomster, 2013r, 1.4 + gaz, 606-483-438.

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

REKLAMA 1810287343

ABAKUS
najchętniej wybierane biuro nieruchomości
kupimy 1 lub 2 pok. mieszkanie
Klienci wrócili z zagranicy,
płacą GOTÓWKĄ
ZADZWOŃ 661-841-555
(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl

84 m², loggia, garderoba, taras
rej. Lelewela 4555 000,-
do negocjacji

37 m² Przylesie
KLUCZE W BIURZE
213 000,-

rozkładowe, 2 pokoje, balkon
rej. Jagoszewskiego
223 000,-

USŁUGI

TŁUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 7,44 % Telefon 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

DO opieki, do Niemiec do 1800 euro 730 49 77 71

Firma REMAX (KRAZ: 7765) oferuje stałą i sezonową pracę w Niemczech bez znajomości języka niemieckiego. Załadunek paczek kurierskich, sortowanie surowców wtórnych, pracownicy śmieciarek. Zapewniamy zakwaterowanie i transport. Tel. 727 001 702 www.remax-praca.pl.

KIEROWCĘ kat. B., ok. Stuttgartu, tel. 0049 1778306707

NIEMCY: murarz, cieśla, spawacz, malarz: 601-218-955

OCHRONA, Police, z orzeczeniem, 604-630-556

PILNIE pana do obsługi terenów zielonych. Słupsk, 668484910.

PRACA OPIEKA NIEMCY ZAROBKI DO 1700 EURO NETTO. Tel. 518 733 727

SPÓŁKA zatrudni murarzy, cieśli, zbrojarzy, operatorów żurawi. Praca: Niemcy (10-12 Euro/h) 533-888-394, 690-133-042

ZATRUDNIMY mobilnych pracowników sprzątających na terenie Szczecina. Umowa o pracę, atrakcyjne wynagrodzenie. Auto służbowe. Tel. 727-003-748.

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe 504308000

PODNOŚNIK - ścinka itd. 792669632.

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

MOBILNY Odbiór-skup złomu. Opróżnianie mieszkań, magazynów, domów, piwnic, gospodarstw rolnych. Tel. 697-782-596.

POSPRZĄTAM groby okazjonalnie oraz całorocznie.Słupsk, 662090433

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607-703-135.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ZŁOM kupię, potnę, przy jadę i odbiorę, tel. 607703135.

REKLAMA 0010294179

POLNA Zakłady Automatyki „POLNA" S.A.
informują,
że do dnia 30.11.2021 r. trwa skup akcji własnych.
Cena za jedną akcję wynosi 24 zł.
Więcej informacji na stronie internetowej spółki:
https://www.polna.com.pl/category/dla-akcjonariuszy/
lub pod numerem 16 678 66 01 w 284 lub 693 920 449
e-mail: skupakcji@polna.com.pl

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z dowozem 600539790

KURKI odchowane 784 461 566

KURY NIOSKI z dowozem 600 539 790

SPRZEDAŻ kur rocznych oraz kurek odhodowanych, tel. 785-188-999

INNE

SPRZEDAM Kury nioski młode. Telefon: 782 827 428, 792 732 052

REKLAMA 0010273667

GŁOS DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl
Redaktor naczelny
Przemysław Szymańczyk
przemysław.szymanczyk@polskapress.pl,
tel. 607 287 664

Zastępcy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Koszalin, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.pl
Prenumerata, tel. 94 340 11 14
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl
Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3, 70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89
Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Skład Zarządu:
Tomasz Przybek, Prezes Zarządu
Dorota Kania, Członek Zarządu
Maciej Kossowski, Członek zarządu
Miłosz Szulc, Członek zarządu

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, sławomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak, tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

eprasa.pl e569c36c11

Lewandowski w cieniu, ale swoje robi

Tomasz Biliński
tomasz.bilinski@polskapress.pl

Piłka nożna

59 - tyle goli strzelono w 3. kolejce Ligi Mistrzów. To trzeci najlepszy dorobek w historii rozgrywek. Jedną z bramek zdobył Robert Lewandowski.

Do rekordu zabrakło niewiele. W pierwszej serii gier w sezonie 2000/01 padły 63 bramki, natomiast w trzeciej w 2020/21 - 62. W minione wtorek i środę zwycięskie gole strzelili dla swoich drużyn Lionel Messi (Paris Saint-Germain wygrało 3:2 z RB Lipsk) i Cristiano Ronaldo (Manchester United także 3:2 ograł Atalantę Bergamo). Dystansu nie stracił do nich kapitan reprezentacji Polski.

Bayern Monachium z Lewandowskim na szpicy długo męczył się z Benfiką w Lizbonie, ale wygrał 4:0. Choć niewykluczone, że gdyby nie Manuel Neuer, doznałby pierwszej porażki w tej edycji. 35-letni bramkarz zgodnie został uznany jednym z najlepszych graczy środowej potyczki. Notę dzielił z Kingsleyem Comanem i Leroyem Sane, który zdobył dwie bramki.

- Naprawdę podobało mi się to doświadczenie. Ogromne słowa uznania dla zespołu. Z pewnością nie jest to łatwa sytuacja, gdy niemal w ostatnich chwili trener musi opuścić zespół. Mam nadzieję, że szybko wróci - nie krył w rozmowie z telewizją DAZN Dino Toppmoeller. Asystent Juliana Nagelsmanna musiał go zastąpić, bo wykryto u niego koronawirusa. Swoją drogą, Toppmoeller to były trener F91 Dudelange. Na początku sezonu 2018/19 wyeliminował Legię Warszawa w eliminacjach Ligi Europy.

Natomiast Lewandowski tym razem był w cieniu kolegów. Duża w tym zasługa obrońców gospodarzy - Nicolása Otamendiego i Jana Vertonghena. Obaj utrudniali pracę polskiemu napastnikowi, który mimo wszystko zdobył swoją 78. bramkę w Champions League. Będący przed nim Messi ma 123 gole, a prowadzący Ronaldo 137. Z kolei na czwartym miejscu jest Karim Benzema z Realu Madryt - 73.

FOT. AP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

RL9 to pierwszy piłkarz w historii Ligi Mistrzów, który wygrał w niej 19 meczów z rzędu

Ponadto trafienie w Lizbonie było jego 53. w tym sezonie. Tylko jednego brakuje mu do wyrównania własnego rekordu z roku 2019. Tylko wyjątkowy pech mógłby go powstrzymać od wyśrubowaniu najlepszego wyniku. Do końca roku Bayern ma do rozegrania jeszcze 13 meczów, dwa kolejne czekają Lewego na finiszu eliminacji mistrzostw świata.

Co więcej, 33-letni napastnik został pierwszym piłkarzem w historii Champions League, który wygrał 19 meczów z rzędu. Ostatnią porażkę poniósł trzy sezony temu. W rewanżu 1/8 finału 2018/19 Bayern przegrał z Liverpoolem 1:3. Co prawda Bawarczycy przegrali w kwietniu tego roku w ćwierćfinale Ligi Mistrzów, ale Lewandowski nie zagrał w nim z powodu kontuzji.

Liga Mistrzów, grupa A: PSG - RB Lipsk 3:2 (Mbappe 9, Messi 67, 74 z karnego - Silva 28, Mukiele 57), Club Bugge - Manchester City 1:5 (Vanaken 81 - Cancelo 30, Mahrez 43 z karnego, 84, Walker 53, Palmer 67); Kolejność w tabeli: 1. PSG (7 pkt), 2. City (6), 3. Brugge (4), 4. Lipsk (0). **Grupa B:** Atletico Madryt - Liverpool 2:3 (Griezmann 20, 34 - Salah 8, 78 z karnego, Keita 13), FC Porto - AC Milan 1:0 (Diaz 65); 1. Liverpool (9), 2. Atletico (4), 3. Porto (4), 4. Milan (0). **Grupa C:** Ajax Amsterdam - Borussia Dortmund 4:0 (Reus 11 samobójcza, Blind 25, Antony 57, Haller 72), Besiktas Stambuł - Sporting Lizbona 1:4 (Larin 24 - Coates 15, 27, Sarabia 44, Paulinho 89); 1. Ajax (9), 2. Borussia (6), 3. Sporting (3), 4. Besiktas (0). **Grupa D:** Inter Mediolan - Sheriff Tyraspol 3:1 (Dżeko 34, Vidal 58, De Vrij 67 - Thill 52), Szachtar Doniec - Real Madyt 0:5 (Krywcow 37 samobójcza, Vinicius 51, 56, Rodrygo 65, Benzema 90); 1. Sheriff (6), 2. Real (6), 3. Inter (4), 4. Szachtar (1). **Grupa E:** Benfica Lizbona - Bayern Monachium 0:4 (Sane 70, 84, Everton 80 samobójcza, Lewandowski 82), FC Barcelona - Dynamo Kijów 1:0 (Pique 36); 1. Bayern (9), 2. Benfica (4), 3. Barcelona (3), Dynamo (1). **Grupa F:** Manchester United - Atalanta Bergamo 3:2 (Rashford 53, Maguire 75, Ronaldo 81 - Pasalić 15, Demiral 29), Young Boys - Villarreal 1:4 (Elia 77 - Pino 6, Moreno 16, 88, Chukwueze 90); 1. United (6), 2. Atalanta (4), 3. Villarreal (4), 4. Young Boys (3). **Grupa G:** Red Bull Salzburg - VfL Wolfsburg 3:1 (Adeyemi 3, Okafor 65, 77 - Nmecha 15), Lille - Sevilla 0:0; 1. Salzburg (7), 2. Sevilla (3), 3. Lille (2), 4. Wolfsburg (2). **Grupa H:** Zenit St. Petersburg - Juventus 0:1 (Kulusevski 86), Chelsea - Malmoe FF 4:0 (Christensen 9, Jorginho 21, 57 obie z karnego, Havertz 48,); 1. Juventus (9), 2. Chelsea (6), 3. Zenit (3), Malmoe (0). ©℗

REKLAMA 0010310427

eprasa.pl e569c36c11

Michał Elmerych
sport@gs24.pl

OD PÓŁ ROKU PUDRUJEMY TRUPA

Nasz komentarz

Ponad półtora roku temu na oficjalnej stronie Pogoni Szczecin ukazał się kuriozalny tekst. Anonimowy autor pisał, że nie można w połowie meczu pisać, że drużyna jest zła. Trzeba być z nią do końca. Pogoń pokonała wówczas na wyjeździe Wisłę Płock 3:2 mimo iż przegrywała ten mecz z kretesem.

Napisałem wówczas komentarz dla Dumy Pomorza: „Prosimy was, towarzyszki i towarzysze, koleżanki i koledzy, niech żółć, którą sączą wszelkiej maści niedowiarki, nie zalewa serc i umysłów waszych. Nie pozwólcie zwątpić ani sobie, ani swoim znajomym. Nawet na chwilę niech nie ogarnie was duch defetyzmu. Bądźcie zawsze silni, zwarci i gotowi. Jesteśmy przecież jednością. Nie możecie pisać nam, że droga, którą kroczymy, może wieść na manowce, że rzeka, na której mamy zbudować most, by zdobyć kolejny łan ziemi, jest szersza, niż nam się wydaje. Nie możecie w nas wątpić ani przez minutę. Kiedy patrzycie jak działamy, odłóżcie telefony, tablety i komputery też porzućcie. Ufajcie. W drużynę musimy wierzyć wszyscy. Do ostatniej minuty”. Ostatnie dwa zdania były cytatem z tytułu tekstu na stronie Pogoni.

I oto historia zatoczyła koło. Jest wprawdzie jesień, ale znowu jesteśmy po meczu z Wisłą Płock. Tym razem jednak się nie udało i w Internecie wylała się fala nieprzychylnych komentarzy poświęconych trenerowi, drużynie i jakoś najmniej władzom klubu.

A ja chciałbym zwrócić uwagę na jedno. Od ponad pół roku, mówiąc dosadnie, pudrujemy trupa, jakim jest ekipa Pogoni w ekstraklasie. Od ponad pół roku zęby, oczy i inne części ciała bolą, kiedy patrzy się na grę naszego zespołu. Łatwiej nam to znosić, bo mamy koszulki „medalista”, bo juniorzy okazali się najlepsi w Polsce, bo stadion rośnie. Gdyby nie było tego wszystkiego, frustracja byłaby jeszcze większa. Bo te wymienione rzeczy to tylko puder.

Projekt „zespół Kosty Runjaicia” się skończył i dla mnie nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Każdy, kto mnie zna, wie jak wielkim fanem tego szkoleniowca jestem. Uważam, że dzięki niemu Pogoń Szczecin zrobiła nie jeden, a przynajmniej trzy kroki do przodu. To jest wielka sprawa, że Runjaić jest szkoleniowcem naszych piłkarzy. Chociaż moim zdaniem czas teraźniejszy w poprzednim zdaniu powinien być już czasem przeszłym. I to od końca poprzedniego sezonu. Zdobycie brązowych medali to tak naprawdę przegranie mistrzostwa i wicemistrzostwa Polski. Feta na Odrze – była kolorowa i tylko tyle. Właściwie była kwintesencją tego co śpiewał Jacek Kaczmarski: „w domu żałoby goście też się bawią, na stypie”.

Już po tym sezonie widać, że tak słaba konkurencja w naszym permanentnym wyścigu, by wstawić coś do pustej gabloty już się nie powtórzy. I widać po wynikach i sposobie gry, że my w tym całym zamieszaniu nie jesteśmy głównymi rozgrywającymi. Już wyprzedzają nas inni. Oczywiście, wciąż mamy piłkarską siłę, która zawsze pozwoli nam ograć Stal Mielec i Górnika Łęczna, ale nie zawsze starczy już na Cracovię.

A mogło być inaczej. Kiedy w Pogoni zatrudniano Tomasza Kaczmarka, byłem pod wrażeniem długofalowej polityki klubu. Wiadomo było przecież, że wcześniej czy później Runjaić odejdzie. Miał więc u swojego boku człowieka z tej samej niemieckiej szkoły futbolowej, dogadującego się z nim. Patrzącego w jedną stronę. Naturalnego następcę.

Naturalny następca trenuje dziś Lechię, a jego piłkarze mówią, że nareszcie mają trenera. Jarosław Mroczek, prezes Pogoni, w sierpniu 1980 r. podawał do podpisania Porozumienia Szczecińskie Marianowi Jurczykowi i Kazimierzowi Barcikowskiemu. Dzień wcześniej niż zrobił to Gdańsk. Ale teraz o Gdańsku mówi się w kontekście Sierpnia. O Szczecinie cicho. Kaczmarek był najpierw w Szczecinie, dziś jest w Gdańsku. Lechia jest przed Pogonią. Historia niebanalnie lubi się powtarzać.

Podsumowując: chyląc czoła przed Runjaiciem, zostańmy z nim do końca sezonu. Nic złego nam się w nim nie przytrafi, a przy odrobinie szczęścia może nawet zdarzy się kilka fajnych spotkań. I myślmy, co dalej. Jak kontynuować dzieło, które zaczął w Szczecinie Runjaić. Nie tylko sportowo. ©℗

Szansa na uspokojenie nastrojów w Spójni

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

Ekstraklasa koszykarzy

Zwycięstwo w dzisiejszym meczu z HydroTruck Radom może trochę uspokoić nastroje wokół PGE Spójni.

FOT. TADEUSZ SURMA

PGE Spójnię czeka dziś ważny mecz na własnym parkiecie. Jej zawodnicy muszą odbudować zaufanie kibiców

Ponad tydzień temu wokół zespołu koszykarzy ze Stargardu zrobiło się dość gorąco. Było to kilka dni po tym, jak PGE Spójnia zanotowała dotkliwą porażkę 70:110 z GTK Gliwice. Zarząd klubu spotkał się z zawodnikami i trenerami, a jako „ofiarę” złożono Jacobiego Boykinsa. Amerykanin został zawieszony w prawach zawodnika, a w środku tego tygodnia rozwiązano z nim kontrakt.

Niektórzy fani domagali się drastyczniejszych ruchów, jak zwolnienia trenera Marka Łukomskiego, jednak do tego nie doszło. Spójnia wygrała w ostatniej kolejce z Asseco Arką Gdynia, ale to tylko na chwilę uspokoiło nastroje. Arka jest ostatnią drużyną tabeli, więc zwycięstwa z nią nikt za postęp jeszcze nie uznaje. Jeżeli z kolei Spójnia wygra dziś w meczu z HydroTruck Radom, na pewno będzie to już sygnał lepszej gry. Początek meczu na parkiecie hali w Stargardzie dziś o godz. 17.30. Transmisja w Polsat Sport News.

Dla trenera Łukomskiego mecze z ekipą z Radomia zawsze mają specjalny wydźwięk. To tam obecny szkoleniowiec Spójni zaczynał swoją przygodę z trenerką. Przez kilka lat, już w dość młodym wieku, był asystentem, m.in. Piotra Ignatowicza w tamtejszej Rosie. Później szansę w roli pierwszego szkoleniowca dostał w Kingu Szczecin. Następnie szkoleniowiec ruszył szlakiem wybrzeża. Prowadził AZS Koszalin, Czarnych Słupsk czy Polpharmę Starogard Gdański. Od stycznia prowadzi PGE Spójnię.

Marek Łukomski to człowiek bardzo ambitny i na pewno łatwo w roli trenera PGE Spójni się nie podda. Klub rozgląda się także za wzmocnieniami i zawodnikami, którzy wypełnią lukę po Boykinsie.

Po siedmiu kolejkach Spójnia zajmuje 13. miejsce w tabeli Energa Basket Ligi. HydroTruck jest 8. w zestawieniu, ale rozegrał mecz więcej i ma tylko punkt więcej od Spójni. Każde zwycięstwo przy tak bardzo spłaszczonej tabeli, powoduje duży w niej awans, co liczą także w Stargardzie.

King Szczecin swój mecz w tej kolejce zagra w niedzielę. O godz. 20.10 zagra na parkiecie Anwilu Włocławek. Transmisja z meczu w Polsat Sport News.
©℗

Juniorzy Pogoni odpadli z młodzieżowej Ligi Mistrzów

Piłka nożna

Pierwszy mecz w Szczecinie młodzi Portowcy wygrali 3:0, więc przed rewanżem byli w świetnej sytuacji. Ale nawet taka zaliczka nie wystarczyła im do awansu do kolejnej rundy młodzieżowej Ligi Mistrzów.

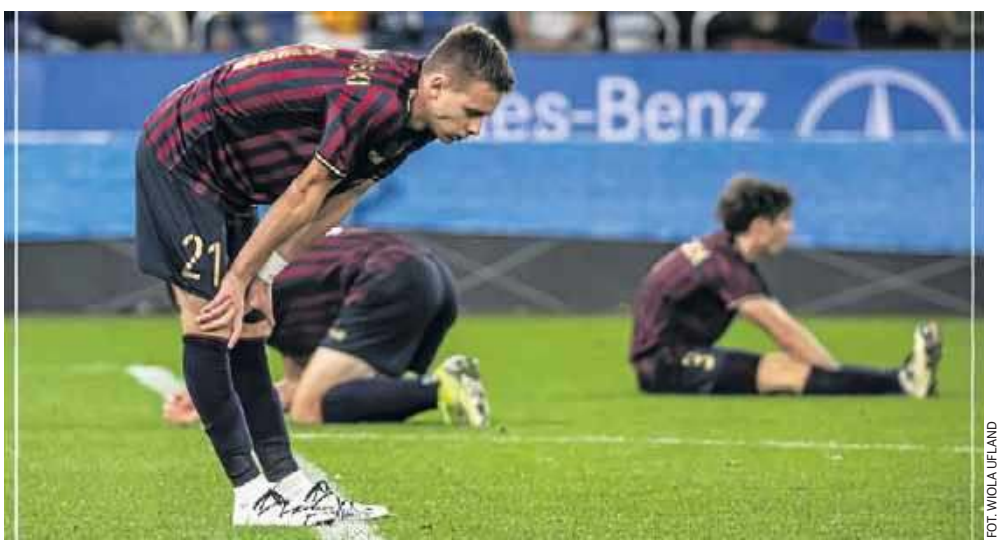

FOT. WIOLA UFLAND

Nie można się dziwić smutkowi juniorów Pogoni Szczecin po porażce w Hiszpanii

Było wiadomo, że Deportivo La Coruna nie odpuści europejskich rozgrywek i na swoim boisku spróbuje odrobić dużą stratę ze Szczecina. Wynik pierwszego spotkania był zafałszowany, bo Pogoń wygrała 3:0, ale Hiszpanie mieli przynajmniej cztery bardzo dobre okazje do zdobycia bramek. Zabrakło im skuteczności, szczęścia, ale i w drugiej połowie pomysłu na Portowców.

- To samo chcemy zagrać w rewanżu. Nie zmienimy naszej filozofii - mówił przed wyjazdem Piotr Łęczyński, trener juniorów. Niestety, Pogoń została stłamszona w I połowie. Deportivo zaatakowało od początku i cisnęło. I już w 12. minucie wyszło na prowadzenie. Pechowym strzelcem był obrońca Pogoni Maciej Białczyk. Nakręciło to bardziej ataki Hiszpanów. Jeszcze w pierwszej połowie zdobyli dwie bramki, a Pogoń nie potrafiła odpowiedzieć.

W II połowie sytuacja się zmieniła. Deportivo kontrolowało grę, ale nie atakowało z taką mocą. Pogoń mocniej ustawiła się w defensywie i co parę minut próbowała sama zaatakować. Próbowali m.in. Fabian Grzelka, Mateusz Łęgowski i Kacper Łukasiak. Gol na wagę honorowej porażki, a jednocześnie awansu - nie padł.

Dogrywki jednak nie było. Hugo Padin w doliczonym czasie gry trafił do siatki Pogoni i to Deportivo cieszyło się z awansu. Młodzi Portowcy utonęli we łzach. Kolejnym przeciwnikiem hiszpańskiego zespołu będzie Maccabi Hajfa.

RC DEPORTIVO DE LA CORUNA - POGOŃ SZCZECIN 4:0 (3:0)

Bramki: Białczyk (12-samobójcza), Guerra (28), Najera (36), Padin (91).

Deportivo: Suarez - Diaz (71 Dominguez), Rodriguez, Barcia, Rivas (33 Tejio) - Mella (62 Padin), Najera (71 Baldomar), Mendes, Lopez, Guerra - Noel Lopez (62 Trigo).

Pogoń: Łęgowski - Rezaeian, Magnuszewski, Białczyk, Freilich - Lis (59 Bąk), Kort, Łęgowski, Łukasiak, Fornalczyk - Grzelka (86 Korczakowski).

(LIS)

Piłka nożna

Zmiana gospodarza. Świt przygotowuje stadion na Legię

Świt Szczecin szykuje się do jednego z najważniejszych pojedynków w swojej historii. Za niewiele ponad tydzień, 30 października, w ramach 1/16 Fortuna Pucharu Polski, Świtowcy podejmą aktualnego mistrza Polski, Legię Warszawa. Start meczu w sobotę o godz. 14. Są jeszcze do kupienia wejściówki na ten mecz, choć początkowo pojawiły się obawy, że zostaną sprzedane w kilka godzin.

Tymczasem w sobotę Świt podejmować miał w III lidze piłkarskiej Zawiszę Bydgoszcz. Zmieniono jednak gospodarza starcia i będzie nim Zawisza (start spotkania w sobotę o godz. 18). Ma to związek z pracami jakie na murawie obiektu Świtu prowadzi Miejski Ośrodek Sportu Rekreacji i Rehabilitacji. Na spotkanie mają zostać dostawione również dodatkowe trybuny, by zwiększyć pojemność obiektu na to hitowe starcie.

(MC)

eprasa.pl e569c36c11